

## KS. ALEKSY PRUSINOWSKI JAKO KAZNODZIEJA

### WSTĘP

W roku 1972 minęła setna rocznica śmierci ks. Aleksego Prusinowskiego, utalentowanego kaznodziei, który zyskał sobie zaszczytne miano Wielkopolskiego Skargi. Prusinowski wsławił się zresztą nie tylko pracą na ambonie, był bowiem i dobrym publicystą i znanym działaczem społeczno-politycznym. Dzięki tej wielostronnej działalności nader szybko zyskał duży rozgłos, ale gdy później doznał niepowodzeń, a następnie, kiedy złożony chorobą przebywał kilka lat w szpitalu, zapomniano o nim niemal zupełnie. Po śmierci jednak doczekał się zasłużonego uznania i na ogół sprawiedliwej oceny, głównie w dwóch monografiach, jakie o nim napisano.

Autorem pierwszej z nich jest Klemens Kantecki; jego praca zamieszczona została na początku zbiorowego wydania *Mów pogrzebowych i kazań Prusinowskiego*, które ukazały się w Poznaniu w r. 1884 z inicjatywy ks. Władysława Jakulskiego. Biografia ta była też wydana jako oddzielna odbliska. Drugiego opracowania doczekał się ks. Prusinowski w roku 1935, a wyszło ono spod pióra Zdzisława Grota, znanego i zasłużonego historyka poznańskiego.

Obydwie prace napisane są w oparciu o źródła, i jak dotąd stanowią podstawowe pozycje odnośnie Prusinowskiego. Opracowania te jednak nie zawierają dokładnej analizy jego mów i kazań. Jest to zresztą całkiem zrozumiałe, że tak Kanteckiego, jak i Grota dorobek kaznodziejski Prusinowskiego obchodził tylko w pewnej mierze i że w swoich ocenach, zwracając uwagę na niektóre kwestie, nie wnikali w szczegóły, które przedstawiają się interesująco z punktu zasad wymowy kościelnej.

U pozostałych autorów piszących o Prusinowskim znaleźć można na ten temat właściwie tylko krótkie wzmianki, w których podkreśla się krasomówcze zdolności grodzkiego proboszcza. Jakkolwiek więc wiadomo na ogół, że był on jednym z wybitnych mówców polskich, jego spuścizna kaznodziejska nie została jeszcze dokładnie opracowana.

Celem niniejszej rozprawy jest właśnie uzupełnienie tej luki w biografii Wielkopolskiego Skargi. Zanim jednak przejdziemy do szczegółów wypada przypomnieć pokrótce całokształt jego życia i działalności.

### 1. ZARYS BIOGRAFICZNY

Ks. Aleksy Prusinowski urodził się 13 VII 1819 roku w Gostyniu. Rodzicami jego byli Antoni Prusinowski, z zawodu sędzia

i Agnieszka z domu Szczytowska<sup>1</sup>. Pierwsze nauki pobierał w domu oraz w miejscowej szkole, którą kierował Piotr Matecki, kleryk kongregacji księży filipinów<sup>2</sup>. Następnie, w 12 roku życia przeniósł się do Leszna, gdzie uczęszczał do tamtejszego gimnazjum. Przedwczesna śmierć ojca w r. 1835 sprawiła, że młody Prusinowski znalazł się w nader trudnym położeniu materialnym i gdyby nie pomoc innych osób, musiałby niewątpliwie zaprzestać dalszych studiów<sup>3</sup>. Dzięki jednak tej pomocy, przeniósł się na początek 1836 roku z Leszna do Poznania i kontynuował naukę w gimnazjum Marii Magdaleny. Zmiana ta łączyła się z nadzieją umieszczenia Prusinowskiego w alumnacie, który miał być niebawem otwarty przy wspomnianym gimnazjum. I istotnie, kiedy to nastąpiło po kilku miesiącach, Aleksy Prusinowski, deklarując się, że chce w przyszłości zostać księdzem, został zaliczony w poczet alumnów<sup>4</sup>.

Podobnie jak w Lesznie, tak początkowo i w gimnazjum poznańskim, słynny później kaznodzieja i publicysta, nie odznaczał się specjalnymi zdolnościami. Również jego zachowanie pozostawiało wiele do życzenia. Z czasem jednak zyskał sobie opinię pilnego i wzorowego ucznia.

W październiku 1839 r., po uprzednim zdobyciu świadectwa dojrzałości, mając, jak pisał „stałą i niezachwianą wolę poświęcenia się usłudze Bożej w stanie duchownym”, zwrócił się Prusinowski do konsystorza arcybiskupiego w Poznaniu z prośbą o przyjęcie do seminarium duchownego<sup>5</sup>.

Lata kleryckie Prusinowskiego przedstawiają się dość interesująco. I tak już po pierwszym roku studiów, w lipcu 1840 r., za zgodą władz seminaryjnych i konsystorza wyjechał z ks. Prabucim, rektorem alumnatu, w podróż naukową, podczas której odwiedził Czechy, Saksonię i Śląsk<sup>6</sup>. Niedługo potem, bo w marcu 1841 r. razem z kolegą seminaryjnym, Wojciechem Nowakowskim, uzyskał od arcybpa Dunina stypendium i pozwolenie na podjęcie studiów uniwersyteckich we Fryburgu<sup>7</sup>. Pobyt Prusinowskiego na tej uczelni trwał do września następnego roku. Słuchając w tym czasie przede wszystkim wykładów z filozofii i teologii, chętnie też uczęszczał na zajęcia z filologii klasycznej. Tę ostatnią zglę-

<sup>1</sup> Archiwum Archidiecezji Poznańskiej (AAP), Akta Konsystorza. Personalna Prusinowskiego, KA 924 Vita Alexii Prusinowski.

<sup>2</sup> [A. Brzeziński], *Pamiętka jubileuszu dwuchsetnego Zgromadzenia XX. Filipinów na Górze Świętej gostyńskiej*, Poznań 1869 t. 1 s. 298.

<sup>3</sup> Z. Grot, *Ks. Aleksy Prusinowski*, Poznań 1935 s. 8.

<sup>4</sup> Tamże, s. 8—9.

<sup>5</sup> AAP, KA 924. Pismo Prusinowskiego do konsystorza z 15 X 1839.

<sup>6</sup> Grot, jw. s. 12.

<sup>7</sup> Tamże; AAP, KA 924. Pismo abpa Dunina do Prusinowskiego i Nowakowskiego z 15 III 1841.

biał u Feuerbacha i Baumstarka, do którego chodził na seminaria<sup>8</sup>. Z pozostałych profesorów Prusinowskiego trzeba wyliczyć znanego moralistę Hirschera, świetnie wykładającego biblistę Huga i dogmatyka Staudenmeiera<sup>9</sup>.

Pobyt we Fryburgu przyniósł Prusinowskiemu sporo korzyści, ale trwał zbyt krótko i nie dał mu pełnego wykształcenia uniwersyteckiego. Chcąc je jednak zdobyć przeniósł się do Berlina, gdzie kontynuował naukę na uniwersytecie im. Fryderyka Wilhelma, po uprzednim załatwieniu stypendium w Poznaniu. Na wniosek arcybiskupa, otrzymał je tym razem z kasy rządowej. W zamian za to, w myśl obowiązujących wówczas przepisów, miał w przyszłości pracować co najmniej 6 lat w szkolnictwie, względnie też zwrócić wyłożone na naukę pieniądze<sup>10</sup>.

Mając w ten sposób zabezpieczony byt materialny, Prusinowski spędził w Berlinie dwa lata akademickie 1842/43 i 1843/44. Poziom wykładów uniwersyteckich, dzięki dobrej obsadzie profesorów, był w tym czasie stosunkowo wysoki. Filozofii uczyli tam m. in. Schelling, Michelet i Trendelenburg; filologii — Boekh, Zumpt, Franz i Geppert, a historii — Raumer, Schmidt i Sthur<sup>11</sup>. Prusinowski pilnie uczęszczał na wykłady wszystkich wspomnianych tu profesorów, żywo interesując się każdą z tych dziedzin wiedzy. Studiował jednak stosunkowo krótko, by osiągnąć w którejś z nich gruntowną specjalizację. Bez wątpienia więc słusznie podkreśla się, że wyniósł on z Berlina spory zasób wiedzy, której jednak nie zglębił solidnie<sup>12</sup>.

Uwieńczeniem berlińskich studiów Prusinowskiego było zdobycie dyplomu doktorskiego z zakresu filozofii za rozprawę „De Erynium religione apud Graecos”. Promotorem pracy był prof. Ritter, a jej publiczna obrona odbyła się w dniu 15 VIII 1844 r.<sup>13</sup> W następnym miesiącu Prusinowski złożył jeszcze specjalny egzamin przed Królewską Naukową Komisją Egzaminacyjną, w wyniku którego uzyskał prawo pracy w szkolnictwie, do której też bezzwłocznie przystąpił<sup>14</sup>.

Swoją, krótkotrwałą zresztą karierę nauczycielską rozpoczął w poznańskim gimnazjum pod wezwaniem Marii Magdaleny. W roku szkolnym 1844/45 uczył tam jęz. niemieckiego i łaciny, a równocześnie kontynuował studia teologiczne w seminarium du-

<sup>8</sup> K. Kantecki, *Ks. Aleksy Prusinowski*, Poznań 1884 s. 14.

<sup>9</sup> Tamże.

<sup>10</sup> AAP, KA 924. Pismo Dunina do Prusinowskiego i Nowakowskiego.

<sup>11</sup> Kantecki, jw. s. 15.

<sup>12</sup> Grot, jw. s. 12.

<sup>13</sup> Kantecki, jw. s. 16.

<sup>14</sup> Tamże; Grot, jw. s. 14.

chownym<sup>15</sup>. Po święceniach kapłańskich natomiast, które otrzymał 5 X 1845 r., dzięki protekcji ks. Prabuckiego, miał już pełny angaż nauczycielski we wspomnianym gimnazjum, a jednocześnie spełniał też obowiązki regensa alumnatu. Na stanowiskach tych nie pozostał jednak długo, bo już w następnym roku za działalność polityczną, wraz z kilkoma innymi nauczycielami, dostał wymówienie z pracy<sup>16</sup>. Trudno dokładnie powiedzieć, czym naraził się ks. Prusinowski władzom, ale na pewno nie mogły tu wchodzić w grę jakieś poważniejsze zarzuty, ponieważ już w sierpniu 1846 r. otrzymał nominację na nauczyciela religii i regensa alumnatu przy gimnazjum w Trzemesznie<sup>17</sup>. Po kilku jednak miesiącach, w styczniu 1847 r. władze szkolne zwolniły go z zajmowanego stanowiska. Przyczyną tego posunięcia stał się m. in. ujawniony w czasie wizytacji fakt, że przerabiał z uczniami zakazanego „Konrada Wallenroda” i kazał im napisać wypracowanie o konieczności uczenia się języka ojczystego<sup>18</sup>.

Ks. Prusinowski pozbawiony możliwości uczenia w gimnazjach państwowych, zwrócił się o przydział pracy do arcybpa Przyłuskiego, zaznaczając, że chciałby otrzymać posadę drugiego mansjonarza przy kolegiacie Św. Marii Magdaleny w Poznaniu<sup>19</sup>. Arcybiskup przystał na to, i już 1 II 1847 r. objął Prusinowski stanowisko, o które prosił<sup>20</sup>. Oprócz pracy duszpasterskiej przy parafii absorbowały go też inne zajęcia. Jednym z nich było nauczanie religii w prywatnej szkole żeńskiej Tekli Herwigowej. Jakkolwiek lubił tę pracę i miał wysokie mniemanie o swoich zdolnościach w tym kierunku, pedagogiem był raczej przeciętnym<sup>21</sup>.

Trzeba za to nadmienić, że w tym właśnie okresie, to jest zaraz po osiedleniu się w Poznaniu, ujawnił ks. Prusinowski swój wybitny talent kaznodziejski. Należy również podkreślić, że interesował się też bieżącymi wydarzeniami politycznymi i w wystąpieniach publicznych zajmował patriotyczną postawę<sup>22</sup>. Przyczyniło się to niewątpliwie do szybkiego wzrostu jego popularności, ale rzecz jasna, prowadziło też do konfliktów z władzami zaborczymi. I tak np. we wrześniu 1847 r. naczelny prezes rejencji poznańskiej oskarżył ks. Prusinowskiego przed konsystorzem za antypruskie aluzje w kazaniu wygłoszonym podczas uroczystości odpustowych



1. Ks. Aleksy Prusinowski (1819—1872)

<sup>15</sup> Grot, jw. s. 14.

<sup>16</sup> Tamże, s. 15.

<sup>17</sup> Kantecki, jw. s. 16.

<sup>18</sup> Grot, jw. s. 17; por. też [Nekrolog ks. A. Prusinowskiego], „Tygodnik Katolicki” R. 13: 1872 nr 11 s. 125.

<sup>19</sup> Kantecki, jw. s. 19—20.

<sup>20</sup> Tamże.

<sup>21</sup> Grot, jw. s. 20.

<sup>22</sup> Kantecki, jw. s. 24.

Przemienienia Pańskiego w kaplicy S.S. Miłosierdzia w Poznaniu<sup>23</sup>. Wprawdzie obwinionemu udało się wtedy obronić, jednak nie przestano go śledzić, uważając, że jest niebezpiecznym agitator<sup>24</sup>.

W powyższej opinii jest trochę racji, ale i dużo przesady, bo poważniejszą działalność polityczną ks. Prusinowski rozpoczął dopiero w dobie Wiosny Ludów. O jego dużej aktywności w tym czasie świadczy i to, że kiedy w marcu 1848 r. powstał w Poznaniu Komitet Narodowy Polski, w jego skład powołano również ks. Prusinowskiego<sup>25</sup>. W tym samym miesiącu wygłosił patriotyczną mowę na cześć poległych obrońców wolności podczas nabożeństwa żałobnego, które odprawił bp Jan Dąbrowski<sup>26</sup>. W kwietniu zaś tego roku został wybrany jako jeden z zastępców w tajnym rządzie powstańczym<sup>27</sup>. Poza tym zamieszczał też sporo artykułów w „Gazecie Polskiej”, a od października 1848 r. zaczął wydawać własne czasopismo ludowe pt. „Wielkopolanin”<sup>28</sup>. Co prawda na skutek interwencji władz pruskich po 11 miesiącach odstąpił je komu innemu<sup>29</sup>, lecz przy nadarzającej się sposobności, założył nowe pismo dla ludu „Wiarus”, którego pierwszy numer ukazał się w ostatnich dniach 1849 r.<sup>30</sup> Żywot tego pisma był niestety bardzo krótki; wrogo nastawione do publicystyki ks. Prusinowskiego czynniki rządowe zabroniły wydawania „Wiarusa” z dniem 1 VII 1850 r.<sup>31</sup>

Mówiąc o publicznej działalności Prusinowskiego trzeba wreszcie odnotować, że był on w latach 1849—1852 posłem do parlamentu w Berlinie<sup>32</sup>. Nie można jednak powiedzieć, aby na tym stanowisku odegrał poważniejszą rolę. Zresztą mimo całej swej aktywności nie ujawnił cech wybitnego przywódcy politycznego. Jego niezaprzeczną zasługą jest głównie to, że w okresie Wiosny Ludów przyczynił się wydatnie do uspokojenia wzburzonych mas chłopskich w Wielkim Księstwie Poznańskim. Sytuacja na wsi była wtedy rzeczywiście napięta i do rozruchów przypominających galicyjską rabację mogło dojść tym łatwiej, że rząd zaborczy

<sup>23</sup> AAP, KA 924. Pismo konsystorza do Prusinowskiego z 10 IX 1847.

<sup>24</sup> Tamże.

<sup>25</sup> Grot, jw. s. 22—23; Z. Zieliński, *Kościół katolicki w Wielkim Księstwie Poznańskim w latach 1848—1865*, Lublin 1973 s. 126.

<sup>26</sup> A. Schletz, *Ks. Jan Kanty Dąbrowski, biskup tyt. helenopoliński i sufragan poznański*, „Nasza Przeszłość” t. 5: 1957 s. 229.

<sup>27</sup> M. Tyrowicz, *Z dziejów polskich ruchów społecznych w XIX wieku*, Warszawa 1965 s. 163.

<sup>28</sup> Grot, jw. s. 23.

<sup>29</sup> Kantecki, jw. s. 28.

<sup>30</sup> Grot, jw. s. 33.

<sup>31</sup> Kantecki, jw. s. 31.

<sup>32</sup> Grot, jw. s. 35.

buntował wielkopolskie chłopstwo przeciwko polskiej szlachcie<sup>33</sup>. Na rozładowanie tych właśnie konfliktów wpłynął w dużej mierze Prusinowski poprzez „Wielkopolanina” i „Wiarusa”. Wzywając masy chłopskie do pracy na gruncie narodowym, był jednak daleki od propagowania reform społecznych o radykalnym charakterze<sup>34</sup>.

Postawa ks. Prusinowskiego pokrywa się w tym wypadku z programem powstałej latem 1848 r. Ligi Polskiej, która w myśl założeń inicjatora, Augusta Cieszkowskiego, miała za cel ześrodkowanie moralnych i materialnych sił do legalnej działalności na rzecz polskiej narodowości w zaborze pruskim<sup>35</sup>.

Rozwijając wspomnianą wyżej działalność ks. Prusinowski święcił nadal triumfy na ambonie. Owocem jego pracy kaznodziejskiej w tym okresie jest zbiór *Kazań i mów żałobnych*, które ukazały się w Lesznie w roku 1853<sup>36</sup>. Poza tym od r. 1849 należał do Towarzystwa Pedagogicznego Polskiego, piastując w nim stanowisko sekretarza w komisji dla ustalenia rozkładu nauk, a następnie przewodniczącego komisji do wypracowania ustaw<sup>37</sup>. Od tego samego roku należał również do Towarzystwa Pomocy Naukowej.

Na szczególną wzmiankę zasługuje wreszcie działalność charytatywna ks. Prusinowskiego. Wprawdzie skoncentrował ją głównie na jednym dziele, ale temu dziełu był niezwykle oddany i poświęcił mu wiele serca. Chodzi tu o dom sierót po zmarłych na cholere, zorganizowany w Poznaniu na Śródce w roku 1849<sup>38</sup>. Sierociniec ten pozostawał faktycznie pod zarządem komitetu, Prusinowski jednak, będąc jego członkiem najwięcej wkładał starań o to dzieło i jego uważa się za właściwego założyciela zakładu<sup>39</sup>. Przejawem troski Prusinowskiego o ten sierociniec jest m. in. odezwa, jaką opublikował w „Szkole Polskiej”, apelując o wspieranie kierowanego przez siebie dzieła<sup>40</sup>. Warto też wspomnieć, że na początku 1852 roku jako poseł zabiegał w Berlinie o uzyskanie praw korporacji dla sierocińca na Śródce<sup>41</sup>.

Innym ciekawym rysem akcji charytatywnej Prusinowskiego jest jego udział w powstaniu i pracach Towarzystwa św. Wincen- tego a Paulo. Trzeba podkreślić, że właśnie poznańska Konferencja

<sup>33</sup> Tamże.

<sup>34</sup> W. Jakóbczyk, *Z dziejów pruskiej propagandy w Poznańskim*, „Roczniki Historyczne” R. 3: 1950 s. 180 nn.; tenże, *Studia nad dziejami Wielkopolski w XIX w.*, Poznań 1951 s. 125.

<sup>35</sup> S. Kieniewicz, *Historia Polski 1795—1918*, Warszawa 1968 s. 181. O stosunku duchowieństwa do Ligi Polskiej por. Z. Zieliński, *iw.* s. 152 nn.

<sup>36</sup> Kantecki, *iw.* s. 74.

<sup>37</sup> „Szkola Polska” R. 1: 1849 t. 1 s. 119; Grot, *iw.* s. 36.

<sup>38</sup> Zob. nekrolog w „Tyg. katol.”.

<sup>39</sup> A. Wojtkowski, *Brzezicki Józef*, w: *PSB*, t. 3 s. 39.

<sup>40</sup> „Szkola pol.” R. 2: 1850 s. 296—297.

<sup>41</sup> AAP KA 928. Pismo Przyłuskiego do Prusinowskiego.

św. Wincen- tego była pierwszą na ziemiach polskich, a powstała w lutym 1850 roku<sup>42</sup>. Ks. Aleksy Prusinowski został wtedy członkiem towarzystwa i ofiarne w nim pracował, a kiedy w roku następnym utworzono przy kolegiacie Marii Magdaleny odrębną konferencję objął nad nią bezpośrednią opiekę<sup>43</sup>.

Mimo licznych zajęć i kłopotów Prusinowski czuł się dobrze w Poznaniu i pewnie chętnie by tam nadal pracował, gdyby nie to, że w r. 1852 popadł w ostry konflikt ze swoim proboszczem ks. Ammanem. Prawdę mówiąc, póki Amman nie został jego przełożonym żyli ze sobą dobrze, potem jednak w żaden sposób nie potrafili ze sobą współpracować. W tej sytuacji Prusinowski zaczął myśleć o samodzielnej placówce duszpasterskiej<sup>44</sup>. Tak się też złożyło, że nie czekał na nią długo, bo już w kwietniu 1853 roku arcybp Przyłuski mianował go proboszczem w Grodzisku. Była to bez wątpienia jedna z najbardziej eksponowanych parafii i władze duchowne powierzając ją Prusinowskiemu chciały w ten sposób podkreślić jego dotychczasowe zasługi. Tak przynajmniej odczytały tę nominację nieprzychylnie do niego nastawione władze Wielkiego Księstwa Poznańskiego<sup>45</sup>. Nic też dziwnego, że niechętnie go widziano w Grodzisku i śledzono ustawicznie jego postępowanie.

Praca, jaka czekała Prusinowskiego na nowej placówce nie była bynajmniej łatwa. Parafia grodziska liczyła wtedy ponad 4 tysiące ludności, rekrutującej się głównie z robotników i rzemieślników. Był to element zaniebany i trudny. Poza tym w samym mieście mieszkało wielu Niemców zarówno katolików, jak i protestantów, co prowadziło niejednokrotnie do konfliktów narodowościowych i wyznaniowych<sup>46</sup>.

Aby ożywić religijność parafian, ks. Prusinowski już w jesieni 1853 r. urządził w Grodzisku misje, dla przeprowadzenia których zaprosił jezuitów<sup>47</sup>. Swoją drogą tę szczególną formę duszpasterstwa propagował wśród duchowieństwa jeszcze wcześniej, a na jednej z pierwszych misji jezuickich, wznowionych po długiej przerwie sam nawet głosił nauki wraz z o. Antoniewiczem i innymi zakonnikami<sup>48</sup>. Jakimś wyrazem troski Prusinowskiego o powierzona sobie parafię było i to, że w krótkim czasie zaprowadził w niej

<sup>42</sup> *Księga pamiątkowa trzechsetlecia Zgromadzenia Księżąt Misjonarzy*, Kraków 1925 s. 283; „Roczniki Katolickie” T. 12: 1934 s. 283.

<sup>43</sup> Tamże; Grot, *iw.* s. 37.

<sup>44</sup> Tamże, s. 38.

<sup>45</sup> Kantecki *iw.* s. 37; Zieliński *iw.* s. 168.

<sup>46</sup> Grot, *iw.* s. 40.

<sup>47</sup> Zob. nekrolog w „Tyg. katol.”; S. Załęski, *Jezuici w Polsce porobiorowej*, cz. 2: 1828—1905, Kraków 1906 s. 788.

<sup>48</sup> Zob. nekrolog w „Tyg. katol.”.

bractwo wstrzeźliwości i żywy różaniec<sup>49</sup>, a następnie Konferencję św. Wincentego à Paulo<sup>50</sup>.

Niestety współzycie proboszcza z parafianami nie układało się najlepiej od samego początku. Słynny kaznodzieja nie miał bowiem łatwego charakteru, przeciwnie odznaczał się niemal talentem w zrażaniu sobie ludzi, a przy tym sam łatwo poddawał się zniechęceniu<sup>51</sup>. Między nim a mieszkańcami parafii dochodziło więc niejednokrotnie do całkiem niepotrzebnych scysji. One też zapewne sprawiły, że ks. Prusinowski po paru latach czuł się w Grodzisku coraz gorzej. Nie widząc zaś możliwości powrotu do Poznania, gdzie miał przyjaciół i wielu znajomych, myślał o rezygnacji z parafii i wstąpieniu do zakonu.

Początkowo, jak się wydaje, brał pod uwagę przede wszystkim filipinów w Gostyniu, których znał dobrze od dzieciństwa, i do których już jako kleryk diecezjalny wstąpił jego młodszy brat Ignacy. Z zachowanych przekazów wynika, że proboszcz grodziski dwukrotnie prosił filipinów, aby go do siebie przyjęli<sup>52</sup>. Wiadomo jednak również, że chciał wstąpić do dominikanów<sup>53</sup>. W tym celu jeździł nawet w 1857 r. do Krakowa, gdzie przy okazji wygłosił kilka płomiennych nauk na cześć św. Jacka i jego duchowych synów. Nie mniej słynny nasz kaznodzieja, ks. Zygmunt Golian, który również zamierzał wstąpić do dominikanów, słuchając wtedy Prusinowskiego napisał: „Mówił tak o braciach kaznodziejskich, że jeśli nie cisną się zaraz po tych kazaniach do ich zakonu, to tylko dowód wielkiego upadku serc”<sup>54</sup>. Ks. Golian pisał te słowa może szczerze, ale z przesadnym uniesieniem, gdyż ostatecznie nawet sam propagator dominikanów, ks. Prusinowski, wycofał się z zamiaru wstąpienia do nich, chociaż miał już zgodę poznańskiego konsystorza<sup>55</sup>.

Po zarzuceniu myśli o życiu zakonnym, sprawując nadal obowiązki proboszcza Prusinowski zwrócił swoją uwagę na sprawy ogólniejszego charakteru. I tak np. w r. 1859 wzięł udział w walnym zjeździe katolickich stowarzyszeń we Fryburgu, gdzie wygłosił pełną ekspresji mowę, zapoznając słuchaczy ze stanem Kościoła na ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim<sup>56</sup>. W rok później natomiast włączył się czynnie do walki w obronie języka polskie-

<sup>49</sup> Tamże.

<sup>50</sup> „Roczniki katol.” 1934 s. 284.

<sup>51</sup> Grot, jw. s. 43.

<sup>52</sup> A. Brzeziński, *Mowa żałobna na pogrzebie x. dr. Aleksego Prusinowskiego*, „Tyg. katol.” 1872 nr 11 s. 131.

<sup>53</sup> AAP, KA 928. Pismo konsystorza odnośnie wstąpienia Prusinowskiego do dominikanów; Kantecki, jw. s. 75.

<sup>54</sup> Z. Golian, *Listy duchowne*, Kraków 1901 s. 131.

<sup>55</sup> AAP, KA 928 (jak przyp. 53).

<sup>56</sup> Mowa ta wyszła drukiem w Poznaniu w r. 1860.

go w Księstwie Poznańskim. Owocem tej walki jest jego broszura *Język polski w W Księstwie Poznańskim*, którą wydał anonimowo w Grodzisku w r. 1861<sup>57</sup>. Znamienne jest też stanowisko Prusinowskiego wobec żądań niemieckiej ludności Grodziska, domagającej się nabożeństw kościelnych we własnym języku. Rząd poparł oczywiście te żądania i usiłował narzucić parafii trzeciego wikariusza dla obsługi Niemców. Prusinowski widząc w tym nader niebezpieczny precedens, sprzeciwiał się temu stanowczo<sup>58</sup>. Podobnego zdania był arcybp Przyłuski i w tym przypadku całkiem skutecznie przeciwstawiał się władzom, dowodząc, że parafia nie ma bynajmniej obowiązku utrzymywania księdza dla potrzeb ludności niemieckiej<sup>59</sup>.

Jednym z ważnych rozdziałów w życiu Prusinowskiego stanowi z pewnością redagowany przez niego „Tygodnik Katolicki”. Pierwszy numer tego pisma ukazał się w Grodzisku z datą 6 IV 1860 r. Arcybiskup Przyłuski udzielił w pełni swego poparcia „Tygodnikowi”, z myślą że będzie on zwalczał liberalne tendencje w prasie i wrocie Kościołowi poglądy<sup>60</sup>. Taki też istotnie cel przyświecał ks. Prusinowskiemu. Zadanie to nie należało wcale do łatwych. „Tygodnik Katolicki” jakby nie było zaczął wychodzić w okresie wzmożonej aktywności społeczeństwa polskiego przed wybuchem powstania styczniowego. Oprócz kwestii narodowej wchodziła w grę również sprawa zagrożonego państwa kościelnego i świeckiej władzy papieża, sprawa, na temat której toczyły się już wcześniej namiętne dyskusje w prasie polskiej<sup>61</sup>. „Tygodnik” włączył się oczywiście do tej dyskusji i nader umiejętnie bronił stanowiska papieża.

Odnosnie spraw polskich ks. Prusinowski akcentował zawsze w swoim piśmie, że Kościół jest ostoją narodu i że dla ratowania polskości trzeba trwać bezwzględnie przy wierze ojców. Pogląd ten, rzecz jasna, nie mógł się podobać pruskim władzom zaborczym. Zwalczały go więc przy każdej sposobności, zarzucając redaktorowi „Tygodnika”, że uprawia nacjonalistyczną propagandę. Do jakiego stopnia rząd niechętnie patrzył na wydawane przez Prusinowskiego pismo świadczy najlepiej ten fakt, że w sformułowanych w r. 1865 postulatach do przyszłego arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, uznano zmianę dotychczasowego oblicza „Tygodnika” za jeden z warunków porozumienia między państwem a Kościołem w W. Księstwie Poznańskim<sup>62</sup>.

<sup>57</sup> Grot, jw. s. 57—58.

<sup>58</sup> Tamże, s. 48.

<sup>59</sup> Tamże, s. 46—47.

<sup>60</sup> Zieliński, jw. s. 290.

<sup>61</sup> Tamże, s. 289.

<sup>62</sup> Tamże, s. 402.

Program „Tygodnika Katolickiego” budził jednak sprzeciw i w społeczeństwie polskim. Najczęstsze ataki pod adresem ks. Prusinowskiego kierował krytycznie nastawiony wobec Kościoła obóz liberalny. Proboszcz grodziski polemizował z przeciwnikami bardzo zrećnie, urabiając opinię publiczną w duchu hasel głoszonych przez stronnictwo narodowo-kościelne. Będąc szczerym patriotą nie ukrywał bynajmniej, że jest przeciwnikiem idei walki zbrojnej o niepodległość Polski. Niejednokrotnie też dawał temu wyraz zarówno na łamach „Tygodnika”, jak również w wygłoszanych kazaniach. Zdając sobie sprawę z napiętej sytuacji politycznej podjął się opublikowania ostawionego listu ks. Kajsiewicza, który ostrzegał duchowieństwo i społeczeństwo polskie przed wywołaniem rewolucji.

Tymczasem jednak wybuchło powstanie i tak się złożyło, że ów „List otwarty do braci księży grzeszne spiskujących i braci szlachty niemądre umiarkowanych” ukazał się w „Tygodniku” w dniu 23 stycznia 1863 r. Treść listu i reperkusje, jakie on wywołał są zbyt znane, by je powtarzać. Trzeba jednak odnotować, że ogłoszeniem odezwy Kajsiewicza, ks. Prusinowski skompromitował się w oczach polskiej opinii publicznej i popełnionego błędu nie zdołał już naprawić. Co prawda usprawiedliwił potem wybuch powstania<sup>63</sup>, ale pozostało to bez większego oddźwięku. Na nic też zdał się „List otwarty do ojców narodu polskiego arcybiskupów i biskupów od najmniejszego ze sług i synów ich”, który ogłosił we wrześniu 1863 r.<sup>64</sup>

Będąc od 1861 roku ponownie posłem sejmu pruskiego, Prusinowski zamierzał kandydować także w wyborach przeprowadzonych w r. 1863. Mimo starań i zabiegów nie został nawet wpisany na listę kandydatów<sup>65</sup>. Był to widoczny wyraz jego klęski politycznej. Wrażliwy na wszelkie niepowodzenia, odczuł je i tym razem bardzo boleśnie. A chociaż kierował nadal parafią i wydawał „Tygodnik” to czynił to bez dawnego entuzjazmu. Ożywił się dopiero na początku 1865 r., kiedy to ówczesny administrator archidiecezji ks. Józef Brzeziński, zawiadomił go, że zgodnie z wolą zmarłego arcybpa Przyłuskiego, został mianowany penitencjarzem przy kościele katedralnym w Poznaniu i honorowym radcą konsystorza, przy czym ma zatrzymać dotychczasowe obowiązki<sup>66</sup>.

Znamienne, że Prusinowskiego nominacja ta niejako uskrzydliła i przypuszczał, że jest zapowiedzią bliskiego już osiągnięcia

<sup>63</sup> „Tygodnik katol.” 1863 nr 14.

<sup>64</sup> Tamże, nr 27 s. 209—210; por. też Zieliński, jw. s. 363 nn.

<sup>65</sup> Kantecki, jw. s. 55.

<sup>66</sup> AAP, KA 928. Pismo ks. Brzezińskiego do Prusinowskiego z 31 III 1865.

upragnionej przez siebie kanonii<sup>67</sup>. Powrót do Poznania jednak, wbrew oczekiwaniom, zamienił mu się niebawem w kolejne rozczarowanie. Nowy arcybiskup, ks. Mieczysław Ledóchowski, nie tylko nie awansował go, ale wyraźnie nie okazywał mu zainteresowania. Rozżalony tym do głębi, w r. 1866 poprosił o zwolnienie z pełnionych funkcji w Poznaniu. Ledóchowski, udzielając mu dymisji ubolewał co prawda, że ze względu na zasługi i zalety penitenta czyni to z żalem, ale w istocie rzeczy był to jedynie grzecznościowy zwrot, za którym kryło się zadowolenie. Jest to całkowicie zrozumiałe, gdyż Ledóchowski był lojalny w tym czasie wobec rządu i nie chciał narażać się podkreślaniami sympatii wobec księży niemile widzianych przez władzę<sup>68</sup>. Zresztą jeszcze w tym samym roku wyznaczył nowego redaktora „Tygodnika Katolickiego” w osobie ks. Józefa Stagraczyńskiego. O niechęci arcybiskupa do ks. Prusinowskiego świadczy wreszcie i to, że nie chciał mu potwierdzić tytułu kanonika honorowego kapituły katedralnej diecezji podlaskiej, który otrzymał w r. 1862 od biskupa Szymańskiego<sup>69</sup>.

Po powrocie do Grodziska ks. Prusinowski przystąpił do remontu kościoła parafialnego, uległego zniszczeniu podczas pożaru<sup>70</sup>. Mimo trudności finansowych, dzieło to doprowadził do końca, lecz w r. 1868 z powodu złego stanu zdrowia, wycofał się z czynnej pracy parafialnej, przekazując zarząd parafii i probostwa wyznaczonemu przez konsystorza administratorowi<sup>71</sup>. Intensywne leczenie, jakiemu się wówczas poddał nie przyniosło niestety żadnych rezultatów. W końcu uległ paraliżowi i wiosną 1869 r. został przewieziony do szpitala SS. Miłosierdzia w Poznaniu<sup>72</sup>. I tam po długich cierpieniach, opuszczony niemal przez wszystkich, zakończył życie 14 II 1872 r. Zgodnie z życzeniem wyrażonym w testamentie ciała ks. Prusinowskiego złożono w podziemiach kościoła parafialnego w Grodzisku<sup>73</sup>.

W mowach wygłoszonych na pogrzebie ks. Prusinowskiego<sup>74</sup> i w nekrologach, jakie się o nim ukazały<sup>75</sup> akcentowano słusznie, że jego życie było bogate i pracowite, ale nie pozbawione

<sup>67</sup> Kantecki, jw. s. 71.

<sup>68</sup> Tamże, s. 72.

<sup>69</sup> AAP Akta Ordynariatu Arcybiskupiego OA 1072. Pismo abpa Ledóchowskiego do ks. Prusinowskiego z 23 X 1867.

<sup>70</sup> Grot, jw. s. 100.

<sup>71</sup> AAP, KA 962. Pismo konsystorza do Prusinowskiego z 5 XI 1868.

<sup>72</sup> „Tygodnik katol.” 1872 nr 11.

<sup>73</sup> AAP, KA 962. Niedatowany testament ks. Prusinowskiego.

<sup>74</sup> Drukiem ukazała się cytowana tu już mowa ks. Brzezińskiego oraz ks. Józefa Sąchackiego. Obydwie zamieścił „Tygodnik Katolicki” w nr 11 z 16 III 1872.

<sup>75</sup> Nekrolog Prusinowskiego zamieścił „Tygodnik Katolicki” w cytowanym wyżej numerze oraz „Kurier Poznański” z 15 II 1872.

kłesk i rozczarowań. Trzeba też powiedzieć, że chociaż wielostronną działalnością zyskał duży rozgłos i pewien autorytet, to jednak nie cieszył się zbyt dużą sympatią współczesnych. Mając zbyt wygórowane ambicje, a do tego wybuchowy charakter często sam zrażał sobie ludzi i był przyczyną własnych niepowodzeń. Niezależnie jednak od tego jego zasługi są duże i dzięki nim należy do grona wybitnych kapłanów polskich działających w trudnym okresie rozbiorów.

## 2. CHARAKTERYSTYKA TWÓRCZOŚCI KAZNODZIEJSKIEJ

Spuściznę kaznodziejską ks. Prusinowskiego można najogólniej podzielić na kazania i mowy żałobne. Wśród zachowanych kazań poza niedzielnymi i świątecznymi spotykamy jedno kazanie maryjne i kilka ku czci świętych. Co do mów żałobnych, to trzeba wspomnieć, że jedne z nich Prusinowski wygłaszał w czasie pogrzebów, inne natomiast podczas nabożeństw żałobnych.

Z kazań niedzielnych zachowały się tylko adwentowe. W kazaniach tych mówca pragnie przede wszystkim nakłonić wiernych do poprawy, by przez to dać wyraz swej tęsknocie za Chrystusem i przygotować się należycie na Jego przyjście. Jest to główna myśl, która łączy ze sobą te kazania, chociaż każde z nich poświęcone zostało innemu tematowi.

Świątecznych kazań ks. Prusinowskiego zachowało się także niewiele. Są to mianowicie kazania na Boże Narodzenie, na Nowy Rok oraz na Trzech Króli. Każde z nich zawiera w swej treści odrębną myśl, charakterystyczną dla danej uroczystości. I tak w kazaniu na Boże Narodzenie kaznodzieja udowadnia boskie pochodzenie Chrystusa. Następnie kładzie nacisk na miłość Boga względem rodzaju ludzkiego, cytując słowa Ewangelii: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy kto weń wierzy nie zginął, ale miał żywot wieczny”<sup>76</sup>.

Na Nowy Rok mówi o tym, co minęło w roku ubiegłym i o tym, co może nastąpić w Nowym Roku. Przygotowuje słuchaczy do tych nieznanых dobrych i złych chwil, które jakiegokolwiek będą, trzeba przyjąć z pogodą i poddaniem. Mówi dosłownie: „A wszystko co nas spotyka, winno być zniesione w Chrystusie Panu”.

W uroczystość Trzech Króli przypomina o wspaniałym hołdzie, złożonym Chrystusowi przez wszystkie narody świata w osobach Trzech Króli; o objawieniu się Boga całej ludzkości i o naszym obowiązku poddania się Najwyższemu.

„Od was zależy: bierzcie, albo ludzką swawolę, albo chrześcijańską pokorę, albo rozum błędny, albo prawdę bezwzględną, albo mądrość tego

<sup>76</sup> J, 3, 16.

świata, albo wiarę Chrystusa, za podstawę waszego życia i prawo odrodzenia waszego. Widzieliście jedno i drugie w swym skutku! Któż by cię Chryste Jezu, objawiony w tym jasnym świetle cudów, w dziejach świata dokonanych, nie objął, nie przyjął?”<sup>77</sup>

Kazań na uroczystość świętych Pańskich zachowało się stosunkowo więcej. Są to: kazanie na uroczystość św. Szczepana, św. Apolonii, św. Wincentego a Paulo i św. Jacka.

Gdy chodzi o budowę kazań na uroczystość świętych Pańskich, to stwierdzić należy, że są one bardzo proste. Wstęp, jak zwykle, następnie podane ogólnie życie danego świętego i wykazanie poszczególnych cnót. Ale nie to nas specjalnie zastanawia. Charakterystyczne jest to, że mówca zawsze wysuwa praktyczne wnioski i zachęca do naśladowania. Jeżeli nie może zalecić naśladowania dosłownego (męczeństwa), to możliwość wykonania tej cnoty stara się zastosować do życia codziennego, mówiąc że dobre i boże znoszenie wszelkich zniewag i cierpień, jakie nam nasuwa życie, jest również godną ofiarą i również godnym męczeństwem.

Całe kazanie na uroczystość św. Wincentego a Paulo poświęca temu, by wykazać w życiu świętego istotę poświęcenia i miłosierdzia dla bliźnich. Jeżeli byli tacy bohaterowie, tak pełni oddania i tak miłośni, to powinniśmy się wstydzić, że my tacy nie jesteśmy, a co gorsze, być nie chcemy. Postuchajmy, jak pięknie mówi o miłosierdziu:

„Ach! Patrzenie bracia jak to miłosierdzie Boga postać świata zmieniło, patrzenie na cud największy jak ten nowy zakon odrodził samolubną naturę człowieka, a chciwą duszę zrobił ubożego skarbnicą. Z uniesieniem radości, z triumfem zwycięstwa spoglądam na tę zmianę całego świata dokonaną przez miłosierdzie chrześcijańskie dla bliźniego bo to miłosierdzie święte jest nam najświętszym dowodem boskiego początku naszej wiary, najjaśniejszą ozdobą naszego Kościoła. Niesforne i niezgodne tuszcze pogaństwa miłosierdziem dla ubogich, uciskanych i prześladowanych, zwyciężone, rzucają miecz przez wieki krwawiony, rozkuwają swych niewolników kajdany, okrywają nagich braci suknią własną, otwierają swe spichlerze zgłodniałym, potężne pany rzucają swe zamki, biegną służyć choremu studze u łoża boleści. Kościół i jego miłosierdzie jest okiem niewidomemu, chromemu nogą, słuchem dla głuchego, nauczycielem dziecięciu, podporą starcowi, gościem u więźnia, ojcem sieroty, lekarzem chorych, zbawcą wszystkich błądzących”<sup>78</sup>.

Kazanie na uroczystość św. Jacka jest przede wszystkim apelem do ofiarności na odbudowę krakowskiego kościoła dominikańców, który uległ zniszczeniu w 1850 r. w czasie pożaru miasta.

Ks. Prusinowski w swych panegirykach na cześć świętych nie wysiła się na przesadę, ale wydobywa rysy zasadnicze i zachęca słuchaczy do kroczenia śladami omawianych postaci.

<sup>77</sup> A. Prusinowski, *Mowy pogrzebowe i kazania*, Poznań 1884 s. 518.

<sup>78</sup> Tamże, s. 538—539.



Ponieważ zachowało się tylko jedno kazanie maryjne i ono swoją budową, pięknym stylem, głębokimi myślami i żywym, gorącym uczuciem wyróżnia się wśród kazań i mów, pragnę o nim więcej powiedzieć. Chcę przeprowadzić analizę, podać kilka najpiękniejszych urywków i wykazać, jak wielkie uczucie miłości do Matki Boskiej mieściło się w sercu kaznodziei, skoro o Niej tak pięknie mówił.

Kazanie maryjne wygłoszone było na uroczystość Matki Boskiej Różańcowej. Myślą przewodnią jest pośrednictwo Matki Bożej między człowiekiem a Stwórcą. Zagadnienie znane każdemu katolikowi i tyle razy przez różnych kaznodziei przedstawiane. Najgłębszy z całego kazania jest bodaj wstęp. Jest on dość długi, wynosi bowiem 3 strony maszynopisu, ale jest tak pięknie zbudowany, że zupełnie nie razi jego obszerność.

We wstępie Prusinowski przedstawia wspaniałą przyczynowość istniejącą w świecie: cudowny ład i porządek nadany całemu stworzeniu przez Stwórcę. Mówi, że nic w świecie nie dzieje się gwałtownie, lecz wszystko przechodzi swój rozwój kolejno i osiąga swoje przeznaczenie drogą ewolucji.

Przez wstęp ks. Prusinowski przygotował słuchaczy, bo wzbudził w nich uczucia podziwu nad nieogarnioną mądrością Boga w urządzeniu świata. Wszystko od chwili stworzenia postępuje i rozwija się według prawa, które On nadał. A prawo to jest najpotężniejsze, bo jest prawem życia i rozwoju.

W osnowie mówi o człowieku, jako o stworzeniu Bożym, które wobec Boga jest marnością, pyłkiem pomiatanym przez łada wiatr. Osnowę zaczyna pytaniem:

„Czymże ty jesteś ludzka istota, niedoleżna i słaba z natury, a grzeszna na duszy, że się ośmielasz przystąpić do Boga i łączyć się z nim w modlitwie osobnej lub w wspólnym nabożeństwie?”<sup>79</sup> A dalej mówi:

„O! karli rozumie ludzki! Tyż chcesz wynosić się nad świat, dumny swoją słabością? Cóżś zbadal? Któraż rozwiązałaś na świecie zagadkę? Sam siebie nie pojąłeś a chcesz twej wyższości dowodzić twego dowcipu bystrością? Czyś pojął choć jeden proszek ziemi w jego przyczynach, w jego początku, w jego celu i przeznaczeniu?”<sup>80</sup>

Jak wspaniale przedstawia potęgę Boga i marność człowieka, który nic sam uczynić nie może. Jak głęboko i prawdziwie mówi o tych, którzy chcą się rozumem swoim wynieść na szczyty, a nie zbadali nawet pyłku ziemi w jego przyczynach.

Przypatrzmy się teraz bliżej w poniżej podanym urywku celowej grze słów, i kontrastom jakich używa, by jaśniej, dosadniej przedstawić moc Bożą i marność rodzaju ludzkiego.

<sup>79</sup> Tamże, 586.

<sup>80</sup> Tamże, s. 589—590.

„... i ty to marna istota ośmielasz się do Boga przystąpić i łączyć we wspólną z nim modlitwie?”

„Jakże? W takim własnej niegodności uznaniu czyż odważysz się zbliżyć w modlitwie do Boga, ośmielisz się sięgać do Boga tym wszystkim co nazywamy religią, by u Boga w niebie mieszkanie sobie wieczne uczynić?”<sup>81</sup> I znowu na przemian mówi o potędze Boga:

„...o Bóg wielki, o którym mówić całe życie jest mniej, jak milcząc całe życie go przeczuwać”<sup>82</sup>. A po tych słowach znowu zadaje pytanie:

„I jakże? Z takim to Bogiem człowiek niedoleżny na ciele, ograniczony na umyśle, skalany grzechem na duszy, chce się łączyć religii stonunkiem, w modlitwie do Niego wołać w strapieniu od Niego żądać, w zewnętrznym nabożeństwie obrzędzie cześć Mu jakąś oddawać a co więcej dążyć do połączenia się z Nim i w Jego królestwie?”<sup>83</sup>.

Po tych słowach, raz pełnych uwielbienia i podziwu dla Boga, to znowu ubolewania nad grzesznym i słabym człowiekiem, słuchacze rozumieją, że niczym są wobec Najwyższego. Czy wobec tego mogą mówić doń: Ojczy, Panie?! Czy to nie będzie obelgą, bluźnierstwem? Lecz ks. Prusinowski wskazuje ludziom Matkę Najświętszą, która jest pośredniczką między Bogiem a ludźmi. Dzięką Niej, człowiek może mówić do Boga, może Go prosić, Maryja bowiem pośredniczy i słowa modlitwy niesie przed tron Syna swego.

„...ale patrzcie, czy widzicie na sklepieniu niebieskiego dworu tej świętej, słodkiej i słodkiej Pani, co niby ludzkim przyodziana ciałem, a przecież boską jaśnieje chwałą?... Kto ona chrześcijanie, ta piękna królowa, co stanęła pomiędzy ludzi niskością, a niedościgłą Boga świętością, by zastąpić swoją łaską, czego nasza nie zdoła siła? Jakżeż miłostnie lituje się naszej nędzy, jakże czule nasz zachęca nieśmiałość, byśmy się zbliżyli do Boga, z otuchą, Jego wezwali pomocy i z ufnością wstąpili do tego królestwa któremu ona z woli Boga pomiędzy ludźmi przoduje!”<sup>84</sup>

Tak, jest ktoś, kto może pośredniczyć między nami a Bogiem, ktoś najśliczniejszy i najlepszy, otoczony łaską Pana. „Bóg chciał pojednać się z nami i wybrał sobie ją za stopień, przez który ludzkość do nieba wstąpiła”<sup>85</sup>.

Maryja jest księżycem, Maryja jutrzeńką zwiastującą przyjście Pana, Maryja to drabina, po której ludzkość do Boga idzie i po której Bóg do nas zstępuje. Używa mówca pięknych przenośni, a są one wyjęte z serca, które bardzo ukochało Najświętszą Pannę.

Na zakończenie kazania mówi o Matce Bożej Różańcowej i o różańcu, jako najmiłszej dla Niej modlitwie, a na dowód tego przytacza wiele przykładów z historii i z życia, które świadczą o sku-

<sup>81</sup> Tamże, s. 591—592.

<sup>82</sup> Tamże, s. 593.

<sup>83</sup> Tamże.

<sup>84</sup> Tamże, s. 594.

<sup>85</sup> Tamże.

teczności tej modlitwy. Kazanie kończy zachętą, by w każdej potrzebie udawać się do Maryi jako pośredniczki, a ona u Boga łaski uprosi i umęczone walką serce, zaniesie na swych dłoniach przed tron Najwyższego i powie: Patrz Panie, to serce ludzkie biedne, słabe, zlituj się nad nim.

Kto przeczyta kazanie ks. Prusinowskiego na święto Matki Bożej Różańcowej, musi przyznać, że jest ono najpotężniejszą grą słowa — głębokie myśli przekonują, a słowa wzruszają. Każdy, kto pozna treść tego kazania, odkrywa całe bogactwo myśli, które dotąd były mu nie znane lub nie wyjaśnione. Śmiało można powiedzieć, że z zachowanych jego kazań, kazanie maryjne jest najpiękniejsze pod względem treści, stylu i głębokości myśli.

Przy czytaniu mów pogrzebowych ks. Prusinowskiego pierwszą rzeczą, która rzuca się w oczy, jest niesłychane poczucie taktu. Ani jednym słowem nie naraził słuchaczy. Jeżeli mu przychodziło mówić o czymś, co nie było zbyt chwalebne w życiu danego człowieka, mówił o tym w taki sposób, by nie poniżyć siebie jako kapłana i by nie urazić tych, dla których umarły był drogim.

Wygłaszając mowę żalobną na nabożeństwie za duszę Mickiewicza, dyskretnie milczy o tym, co było niejasne w życiu poety. Mowę poświęca wyłącznie jego twórczości, jego geniuszowi. W słowach najpiękniejszych wyraża swoją miłość dla poety i uznanie dla jego talentu. Mówiąc o twórczości, nie mógł zamilczeć o improwizacji. Jednak mówi o niej nie jako o krzyku bluźnierczym przeciw Bogu, ale jako o boleści wyrażonej w silnych słowach.

W podobny sposób postępuje, gdy wygłasza mowę żalobną na nabożeństwie za duszę Joachima Lelewela. Wiadomo, że Lelewel hołdował idei Towiańskiego. Kaznodzieja jednak mówi tylko o tym, co było chwalebne w jego życiu, o pracy i poświęceniu dla Ojczyzny. Oto słowa mowy:

„Życie Lelewela, żalobni słuchacze, wielką dla całego narodu zawierało prawdę, naukę, przestrozę, w jaki sposób do tego dążyć, aby obumarłe ożywić, chorobą zarażone do zdrowia przywrócić, słabością i niemocą zdjęte, siłą natchnąć i do czynu pobudzić, abyśmy naśladowując go, w czym nam dał do naśladowania przykład, co najprędzej oglądali spełnienie słowa pańskiego”<sup>86</sup>. A dalej:

„Dusza, która do tego stopnia naród polski ukochała, tak żywo czuła wszystko z narodem, nie mogła i do końca i dla wiary i dla religii pozostać obojętną. Lelewel chociaż słaby, bo znużony trudami, wiekiem i ubóstwem, ale jeszcze od wszelkiej niebezpiecznej choroby daleki, prosił w razie śmierci o jałmużnę kościelną”<sup>87</sup>.

Powyższe teksty są świadectwem taktu, jaki okazał ks. Prusinowski przy wygłaszaniu mów żalobnych.

<sup>86</sup> Tamże, s. 309.

<sup>87</sup> Tamże, s. 315—316.

Jego mowy pogrzebowe są niezwykle łatwo ułożone i pisane przystępnym stylem. Gdy porównamy mowy żalobne z kazaniem, znajdujemy w nich podobieństwo w ułożeniu. W mowach żalobnych jak i w kazaniach rozróżniamy trzy części tj. wstęp, ośnowę i zakończenie.

W mowach żalobnych wstępy mają swoisty charakter. Zwykle we wstępie mówca ogólnie zapoznaje słuchaczy z cnotą, jaką posiadał dany człowiek. Ośnowa jest opowiadaniem życia i zasług zmarłego. Od czasu do czasu przeplatana jest dygresjami. W zakończeniu zachęca słuchaczy do naśladowania tego, co było dobre i Boże w życiu danego człowieka. W imię Boże pociesza krewnych i przyjaciół zmarłego, prosząc równocześnie o modlitwę za jego duszę.

Zdarza się jednak, że się uchyla od tego porządku, ale to jest uzależnione od okoliczności. Tak np., wygłaszając mowę w czasie żalobnego nabożeństwa za poległych w Warszawie (25 i 27 lutego 1863 r.), mówi o cierpieniu Polaków w historii i o cierpieniach ostatnich (1831, 1863 r.) Zdaniem mówcy, Polacy cierpią za błędy przodków. Jako przykład przytacza króla Jana Kazimierza, który złożył ślub Matce Boskiej i nie wypełnił go. Porównywa też cierpienia Polaków z cierpieniami Chrystusa, wierszy też, że Polska zmartwychwstała, jak Chrystus zmartwychwstał.

„Narodzie, który w niewinności twej znosisz prześladowanie, rozkrzyżowany na krzyżu boleści, wyszydzony i hańbiony jako wyrzutek narodów, a względem wrogów twych, czysty zbrodni zarzutów, ty w boleściach swoich chętnie się porównywasz do Zbawiciela ukrzyżowanego przez okrutnych oprawców i dobrze byś czynił, nosząc krzyż za Zbawicielem z równą jak On uległością i pokorą”<sup>88</sup>.

Styl mów żalobnych jest niesłychanie prosty. Prawie nie zdarza się, by używał przenośni lub porównań, jak to czyni w kazaniach niedzielnych lub świątecznych. Jednak, mimo to, styl jest oryginalny. Oto kilka przykładów:

„Cnota wykonywana na wysokiej widowni świata, nie jest wolną od podejrzenia próżności, kto cnotę pełni w cichym ustroniu, działa w czystym poświęceniu zamiarze .... W latach młodości jego wielkie zaszyły wypadki, których potęgą wstrząsaną drżała cała ludzkość od źródeł Nilu aż do Nowy brzegów, od Tamizy aż do Morza Czarnego”<sup>89</sup>.

„O szlachto polska! Ilekroć cię widzę nad grobami twoich ojców, tylekroć chciałbym wyprowadzić z tego mieszkania przeszłości twoich przodków, tylekroć chciałbym pokazać ci te szeregi zbrojnych i wielkich rycerzy, ten zastęp białogłów i niewiast polskich, abyś się choć na chwilę zmierzyła z wielkością cnot, co narodowi stworzyła szczęście w domu, a poszanowanie u obcych”<sup>90</sup>.

<sup>88</sup> Tamże, s. 138.

<sup>89</sup> Tamże, s. 95.

<sup>90</sup> Tamże, s. 179.

## Idee mów żalobnych

Mowy żalobne ks. Prusinowskiego są ważne nie tyle ze względu na formę i styl, jak raczej ze względu na myśli, na idee w nich zawarte. Tu dał wyraz myślom i dążeniom swoim. Czołowym zagadnieniem w mowach żalobnych jest miłość ojczyzny. Tę tak ważną kwestię rozpatruje z różnych punktów i nie ma mowy żalobnej, w którejby jej nie poruszył. Miał zresztą dobre okazje, bo wygłaszał mowy w czasie nabożeństw żalobnych za dusze Czartoryskiego, Lelewela, Mickiewicza Krasińskiego i innych wybitnych Polaków.

Opowiadając w czasie mowy żalobnej o życiu zasłużonych Polaków czy Polek, stawia ich jako wzór do naśladowania. Jedni, jak Andrzej Niegolewski i Stanisław Poniński dla ojczyzny przelali krew, drudzy jak Czartoryski wstawili się jako dyplomaci i obrońcy polskość, a jeszcze inni jak Adam Mickiewicz i Krasiński słowem szerzyli ducha polskiego na emigracji, wreszcie tacy jak księża i biskupi wytrwale pracą na swojej placówce budowali Polskę. Ksiądz Prusinowski jako gorący i pełen poświęcenia patriota pragnął, by każdy choć małą cegielkę dołożył do gmachu powstającej z martwych ojczyzny.

Cnota miłosierdzia jest często podkreślana i gloryfikowana w mowach żalobnych. Kaznodzieja wygłaszał mowy żalobne przeważnie na pogrzebach ludzi zasłużonych i bardzo zamożnych. Bogactwo jednak nie pomniejszało ich zasług, przeciwnie, było okazją do zdobycia nagrody przez dzieła miłosierdzia. Z jaką przyjemnością mówi o tych, którzy mając dużo, sami nie korzystali zachłannie z dóbr doczesnych, ale hojnie dawali potrzebującym.

O Aurelii z Daleszyńskich Sobeskiej tak mówi:

„Aurelia nieboszczka otworzyła serce bliźniemu, wlała tę miłość w życie, którą w duszy poczuła: sięgnęła ręką do biedy, by jej wzmóc siły — a widząc, że wychowaniem najdzielnej zapobiec można nędzy, w Towarzystwie Domu Ochrony, najczynniejsze rozwinęła działanie. — Nie z wygodnych pokojów gadatliwym udziałem, ale czynnym zatrudnieniem się w samych salach ochrony, ale wglądaniem w potrzeby ciała i duszy zająć się chciała — nie poświęcała okrucich zbytków i wymysłów, ale czynnie działała i czynem własnym łagodziła braci niedolę”<sup>91</sup>.

Po tych słowach, które malują dzielność miłosierną Aurelii, pyta zebranych:

„A co powiedzą tutaj ci, co zaciskają skąpą rękę dla tego przed ubóstwem, że niczyjego prawa własności nie pogwałcili, jakoby jałmużna duszy i ciała nie była koniecznym zbawienia warunkiem? Jakoby można opuścić ubogich Jezusa Chrystusa dla tego, że ich inni krwa-

<sup>91</sup> Tamże, s. 91.

wym gniołą uciskiem? Jakoby się Bogu nie winno było, dlatego, że się nic ludziom nie wzięło? Pójdźcie tutaj i nauczcie się z przykładu Aurelii, jak otwierać dla ubogich serca i jak się ich nędzą litować!”<sup>92</sup>

Widzimy więc, że mówca wykorzystuje niemal każdą okazję, by wychować ludzi i przyzwyczajać do dobrego.

## 3. FORMALNA STRONA MÓW KS. ALEKSEGO PRUSINOWSKIEGO

## A. Układ mów

Wybitni teoretycy wymowy zaznaczają, że w każdym kazaniu bardzo ważną rzeczą jest wstęp i zakończenie. Już pierwsze zdania mogą porwać uwagę słuchaczy i zjednać ich — lub przeciwnie — na samym początku zrazić.

Wstęp jest ważny o tyle, gdyż w nim należy przygotować audytorium do należytego słuchania i wywołać odpowiedni nastrój. Wstęp kazania powinien zawierać, choćby w załączku jego główną myśl lub główne myśli o ile jest ich więcej.

Przypatrzmy się pod tym względem kazaniom ks. Prusinowskiego. Wstępy w jego kazaniach są nieco długie, bo na 16—18 stron druku zajmują 2—3 stron. We wstępie zapowiada, o czym będzie mówił w osnowie i krótko streszcza myśl przewodnią. Bywa tak, że główna myśl gubi się i zatracą swój charakter, a to z powodu długich zdań.

W zwykłych kazaniach ks. Prusinowskiego wstępy są spokojne. Przykład z kazania na uroczystość M. B. Różańcowej:

„Taka jest wola Boga i takie Stwórca w niedościgłej mądrości dał dla całego stworzenia przykazania, by wszystko w wolnym wzrastało postępie, a nic nie działo się nagłym przeskokiem, nic nie przeszkadzało zrywaniem wytkniętego wątku prawu wolnego rozwijania się w czasie i miejscu...”<sup>93</sup>

Wstęp z kazania na II niedzielę adwentu:

„Wiedzie najmilsi, iż stoimy w świętym czasie przygotowania adwentowego na przyjęcie Chrystusa. Kościół nieustannie obudza w nas dążenie do zbawienia, bo sam tęskni za tym, aby się Mesjasz w nas narodził, aby w uroczysty poranek święta nad świętami odrodziła się ziemia, by Bóg się wcielił na świecie, a człowiek wrócił do królestwa niebieskiego, w połączeniu z Bogiem, aby się rozanieliło oblicze ziemi jasnością duchów niebieskich, a rodzaj ludzki wraz z archaniołami chórem zabrzmiał pieśnią radosną: „Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!”<sup>94</sup>

<sup>92</sup> Tamże.

<sup>93</sup> Tamże, s. 588.

<sup>94</sup> Tamże, s. 396.

W kazaniach uroczystych już na wstępie rzuca więcej myśli, porywa, zapala. Przytaczam, jako przykład, początek kazania na uroczystość Bożego Narodzenia:

„Więc spełniło się wielkie dzieło miłosierdzia Bożego i niebieskiej łaski, czego cały świat pojąć, czego żaden anielski duch ogarnąć, czego żaden język wypowiedzieć nie zdoła, to się stało przez mądrość, wszechmocność i miłość Bożą. — Bóg się rodzi, a Słowo stało się ciałem i mieszkało między nami, i widzieliśmy chwałę jego, chwałę Jednorodzonego od Ojca, pełnego łaski i prawdy.... Z świątobliwym Janem przyszło by mi rzucić się raczej wobec was, słuchacze, w proch, na twarz, a łzami rzewnej radości i uniesionego dziękczynienia raczej, jak przebrzmiewającymi słowami opowiadać jego trojaki narodzenie u Ojca przedwiecznego, na łonie Maryi i w duszy chrześcijanina...”<sup>95</sup>

Ks. Prusinowski do wstępów wykorzystuje także okoliczności zdarzeń. Przytaczam początek mowy żałobnej wygłoszonej na nabożeństwie za poległych w Warszawie:

„W zwyczajnym biegu rzeczy ludzkich, lepiej milczeć, kiedy mówią wypadki. Bo wypadki dla umysłów rzetelnych nie kłamią, a słowem często prawdy głosić nie wolno. Czasem ją zakryć trzeba osłoną obrazu nie zawsze i nie dla wszystkich przejrzystą, czasem zupełnie zamilczeć, bywa, że i kłamać nakazują uczucia i oświadczenia, a niekiedy, co najboleśniej, połowę prawdy mówić, a tym samym prawdę kaleczyć”<sup>96</sup>.

A kazanie na uroczystość Trzech Króli tak zaczyna:

„Wesołą bracia zwiastują wam nowinę imieniem Kościoła pańskiego, bo ta dziecina złożona w żłobie betlejemskim, to pacholę przytulone do serca Maryi Dziewicy, to jest Mesjasz, Zbawiciel wszechnarodów...”<sup>97</sup>

A w mowie żałobnej:

„Zaledwie oschły łzy na licach naszych po stracie wielkiego w duchu Bożym kapłana, po którym cały naród jednym bolał żalem, aliści nowy orszak żałobny pod przewodem Arcykapłana zbliża się do ołtarzy Pańskich z nowym, równie drogim żałoby brzmieniem”<sup>98</sup>.

Na wstępie mówca wykorzystuje też okoliczności czasu. Kazanie na uroczystość św. Jacka zaczyna:

„Są czasy, bracia chrześcijańscy, szczególną przez Opatrzność nacechowane łaską, są inne dotknięte chłostą nieszczęścia dla współczesnych, a sromoty przed potomkami, a zmiana ta błogosławieństwa lub

<sup>95</sup> Tamże, s. 454.

<sup>96</sup> Tamże, s. 290.

<sup>97</sup> Tamże, s. 501.

<sup>98</sup> Tamże, s. 156.

kary, jeżeli z jednej strony ma swój początek w niezbadanych wyrokach najmędrzej Opatrzności, to także z drugiej strony bez wątpienia zawisła od zasług w cnotach, lub winy w grzechu”<sup>99</sup>.

Okoliczności osób są również wykorzystane jako źródło dostarczające myśli do wstępu. Wygłaszając mowę żałobną na pogrzebie Łuszczewskiego, zaczyna od słów:

„Zanim głos zabiorę do zbudowania zgromadzonego w żalobie słuchacza opowiadaniem żywota Twego, szanowna i kochana duszo Adama, pozwól, że się do ciebie zwrócę, boś ty choć przed Bogiem powolał, jeszcze pomiędzy nami, bo ty wspólnie z nami modlisz się zapewne o swoje i nasze zbawienie, pozwól mi odstąpić od Twej woli, pozwól odezwać się wśród Twej rodziny w chrześcijańskim żalu pogrążonej. Tyś wprawdzie sam tak sądził, że w cichym Twym życiu nie ma głośniejszych do obwoływania czynów, ale Kościół nie mierzy świata, wielkością zasług przed Bogiem i światem”<sup>100</sup>.

Wstępy mów ks. Prusinowskiego są długie, ale to nie razi, gdyż i osnowa jest obszerna. W każdym wstępie wyraża myśli, które rozwija w osnowie, równocześnie przygotowuje słuchaczy i odpowiednio nastraja. Czasem z góry nakładania do czynu (kazania adw.). Charakterystycznym jest to, że każdy wstęp kończy modlitwą do Boga i Matki Najśw. o pomoc w przedstawieniu wzniosłych prawd.

Z kolei przypatrzmy się osnowom w jego kazaniach. Według prawideł sztuki oratorskiej od wstępu do zasadniczej części mowy czyli do osnowy — powinno być przejście naturalne, a nie nagłe lub niezdecydowane. Wbrew zasadzie, u ks. Prusinowskiego przejście od wstępu do osnowy nie jest naturalne, a kaznodzieja jakby sam o to się starał, ponieważ każdy wstęp kończy modlitwą „Zdrowaś Maryjo”. Każdy więc ze słuchaczy orientuje się, kiedy kończy się wstęp, a zaczyna właściwe kazanie. Z analizy poszczególnych nauk widzimy, że mówca w osnowie szeroko i bogato rozwija myśli poruszone we wstępie. Daremnie szukalibyśmy u niego za jakimś utartym szablonem, każde kazanie jest oryginalne i dostosowane do okoliczności i czasu, które wykorzystuje należycie. Jego przemówienia robią wrażenie swobodnej rozmowy ze słuchaczami, są referowaniem spraw bożych, wiecznych, a przy tym wnoszą wiele naturalności i swoistego wdzięku. Myśli nie powtarza, powtarza natomiast słowa Pisma św., przez co one zwracają na siebie większą uwagę, utkwia w pamięci, wpływają na postępowanie, zgodnie z łacińskim powiedzeniem: „Gutta cavat lapidem non vi, sed saepe cadendo”. W niektórych naukach robi dygresje przez co znacznie przedłuża kazanie. Lecz jest to też pożyteczne, bo wnosi pewne ożywienie do przemówienia, przerywa monotoność, wskutek

<sup>99</sup> Tamże, s. 551.

<sup>100</sup> Tamże, s. 167.

tego słucha się go z przyjemnością. Osnowy są długie, lecz nie nużą, gdyż niemal każde zdanie niesie nową treść.

Wstęp jest ważny, ale nie mniej ważnym jest zakończenie kazania. Zakończenia u naszego mówcy są wprost idealne, najzupełniej odpowiadają wymogom nowoczesnej homiletyki. Przede wszystkim są krótkie. W każdym zakończeniu wysuwa wnioski praktyczne. Nie ma zwyczaju streszczać myśli kazania. Jest to jednak u niego zbyteczne, gdyż myśli są bardzo zaznaczone w osnowie. W zakończeniu zależnie od rodzaju wygłaszanej mowy, wzywa mówca wiernych do poprawy życia, pokuty, odrodzenia w Chrystusie lub miłosierdzia.

Dla ilustracji przytoczmy zakończenie kazania na drugą niedzielę adwentu, w którym mówi, że Chrystus jest naszym Mesjaszem:

„O wstrzymajmy się w błędnej wędrówce i szukaniu bez celu, zastanówmy się przed Nim, Jemu do nóg padnijmy pokornie, On nasz Zbawiciel, On nasz Mesjasz, On nasz Chrystus”<sup>181</sup>.

Prawie każde kazanie kończy się modlitwą, której treść jest dostosowana do całości nauki. Oto modlitwa z III niedz. adwentu:

„Ty zaś Boże wszechmogący, zmiłuj się nad Twą czeladką. Oto sposobu się do pokuty, by przez nią połączyć się z Chrystusem! Boże, ach Boże! Spuść niebo na ziemię! Boże zrób z nich wszystkich aniołów! Ojciec oto się korzą Twe dziatki! Ojciec, nie odrzucaj ich! Ojciec, powołaj, przyciągnij, przyjmij ich wszystkich, aby byli wszyscy do jednego zbawieni, przez pokutę. — Ojciec! Mówić nie możemy, słów nam nie starczy, ale Ty Boże, zlituj się, ach zlituj nad nami Amen.”<sup>182</sup>

Zaś kazanie na uroczystość Bożego Narodzenia kończy się taką rozmową z Bogiem:

„Boże nowonarodzony! Boże w dziecięciu słabej zstępujący powłoce! daj nam dziecięcia prostotę, daj nam niewinność na gwiazdkę, daj nam wiarę na wiazanie dnia dzisiejszego, oto nas widzisz przed żłóbkiem Twych ołtarzy, zginających kornie kolano. Wróc nam z wiarą dziecięcia szczęście, abyśmy przez Twe narodzenie odrodzić się mogli tutaj na ziemi, a chwalić Cię i oglądać w wiecznej Twej chwale w niebiesiach i Twego Ojca na wieki wieków. Amen.”<sup>183</sup>

## B. Język i styl

Czytając kazania ks. Prusinowskiego, nabiera się przekonania, że mówca był obdarzony specjalnym darem mowy. Nie tylko zgłę-

<sup>181</sup> Tamże, s. 414.

<sup>182</sup> Tamże, s. 434.

<sup>183</sup> Tamże, s. 470.

biał tajemnice Boże, ale je wyrażał w pięknej formie. Styl jego jest ozdobny i zdania poprawnie zbudowane. By nie być gołosłownym, dla potwierdzenia powyższego przytaczam w dosłownym brzmieniu tekst:

„Jesteś najnieodolniejszy z nieodolnych, w chwili swego narodzenia, umrzeć byś musiał, gdyby ci obca litość w pomoc nie pospieszyła, podczas, gdy najmniejsze ze zwierząt zaradza sobie i żyje, ty upadasz co chwila, niewytrzymały na natury twardość, tysięcznym podległy dolegliwościom, mieciony burzą, jak piasek puszczy, albo jak szum oceanu, rzucany w niepewne losu igrzyska”<sup>184</sup>.

Takich zdań możnaby przytoczyć bardzo wiele, lecz te wystarczą dla ogólnej orientacji. Wybrałem jako przykład zdania najkrótsze. Ks. Prusinowski buduje przeważnie zdania długie, ale gdy chodzi o styl, zawsze jest poprawny. Dla przykładu przytoczę jedno takie zdanie:

„Ten koniec, który zawrze na wieczność dzieje Kościoła wojującego i cierpiącego, tryumfu powszechnego będzie początkiem dla tych, co się połączyli w całym życiu z Chrystusem, a zarazem odłączy na wieki tych, co potępieni być mają na nieskończone odrzucenie od oblicza Bożego, ten koniec wystawia nam dzisiaj przed oczy Kościół Pański, byśmy już teraz oglądali, dokąd przez cały bieg roku zdążać mamy, byśmy już teraz pomnieli, że z każdej chwili, z każdej myśli, z każdego słowa, z każdego czynu liczbę będziemy musieli zdawać przed tym, który jak dzisiaj jest łaskawym Zbawicielem tak niegdyś ma być sędzią surowym i sprawiedliwym”<sup>185</sup>.

Czytając kazania ks. Prusinowskiego musimy stwierdzić, że wbrew powszechnie utartemu mniemaniu, długie zdania nie psują poprawności stylu. W tych długich zdaniach nie ma błędów stylistycznych. Zdania poboczne łączą się poprawnie ze zdaniem głównym i są budowane gramatycznie dobrze, od przecinka do przecinka. Długa budowa zdań sprawia, że styl jest ciężki. Trzeba się nieraz dobrze wczytać w dane zdanie, by je zrozumieć. Słuchacz gubi się w nich bardziej, że mówca ich nie powtarza. Długie zdania można najlepiej zrozumieć tylko przez czytanie i to nieraz kilkakrotne. W kazaniach zdania powinny być krótkie.

Nauki i kazania ks. Prusinowskiego cechuje bogactwo języka. Polega ono na tym, że kaznodzieja wykorzystuje umiejętnie wszystkie formy artystyczne, by osiągnąć cel. A więc posługuje się przenośniami, pytaniami retorycznymi, obrazuje pewne zdarzenia plastycznie, używa zdrobniałych wyrazów i różnorodnych zwrotów. Przechodzimy do szczegółów.

Przenośni używali już starożytni pisarze, poeci i mówcy. Ta

<sup>184</sup> Tamże, s. 589.

<sup>185</sup> Tamże, s. 379.

forma ozdoby mowy i uwypuklenia pewnych niejasnych myśli jest bardzo stara i znana. A oto kilka przykładów jak ją stosował ks. Prusinowski:

„Więc chociaż promienie prawdy przebijają się przez grubą ciemność tej nocy pogańskiej, choć ozwał się niekiedy głos prawdy, nie chciał jej słuchać i zaciskał przed nią oczy i uszy zamykał, by ogłuchnąć i ociemnieć do szczytu”<sup>106</sup>.

„Spowiedź prawdziwa jest krzykiem rozdartego w żalu serca, jest jękiem bóleści, wołaniem bojaźni i prośbą nędzy”<sup>107</sup>.

„.....Ale nie myślcie bracia, by ta wiara i ta nauka była martwą, by ona była zimnem wyznaniem ust, drzewem bezowocnym, ta wiara od Boga zstąpiła, więc mieści w sobie nieskończoną potęgę żywota, zdolną zmienić świat cały, który ją przyjmie, ta wiara i nauka Chrystusa, jest źródłem żywym świeżej nigdy nie wysychającej wody, która tryska ustawicznie życiem, aczkolwiek z najtwardszej skały...”<sup>108</sup>.

Ks. Prusinowski specjalnie lubuje się w przerośnięciach i bardzo często ich używa. Dzięki przerośnięciom, myśli stają się jasne, zaś styl nabiera pewnej plastyczności i oryginalności, a prawdy Boże stają się bardziej dostępne dla umysłu ludzkiego. Trzeba jeszcze podkreślić, że mówca nie używa przerośni znanych i utartych, ale sam je sobie wytwarza, co zresztą można stwierdzić w wyżej przytoczonych tekstach.

Porównania również jak i przerośnie zajmują poważne miejsce w jego kazaniach. Służą one następującym celom: 1) uczynić bardziej zrozumiałą daną myśl, 2) ożywić styl i 3) przez porównanie wykazać dobro i zło.

Zdolnością porównywania winien się cieszyć szczególnie kaznodzieja. Pod tym względem ks. Prusinowski nie jest upośledzony. W każdym jego kazaniu można znaleźć kilkanaście charakterystycznych porównań. A oto one dla przykładu:

„.....Stójmy drżący jak liść osiki od strachu i przerażenia”<sup>109</sup>.

„.....W tym człowieku, do tak wysokich powołanym rzeczy, grzech był panem, trąd jego, okrył jego ciało, nabrzmiała pycha dusza jego, wyszło w suchotach serce jego, roztoczył rak zmysłowości członki jego, a cała ludzkość, jako Job chorobą grzechu złożona, jęczała pod klątwą swej własnej winy”<sup>110</sup>.

„.....Czas sam stoi pomnikiem przed nami trwalszym nad kamienne świadectwa i spiżowe monumenta, czas niespożyty dwu tysięcy lat wola na nas doniośle jak rozgłos gromu”<sup>111</sup>.

„Jak w naturze śniegu zawieje po skwarnych następują upałach, szron zimny warzy kwiecisty kobierzec wiosny, tak w dziejach ludzkości

<sup>106</sup> Tamże, s. 401.

<sup>107</sup> Tamże, s. 427.

<sup>108</sup> Tamże, s. 508.

<sup>109</sup> Tamże, s. 393.

<sup>110</sup> Tamże, s. 404.

<sup>111</sup> Tamże, s. 413.

ci ścigają się w niepowstrzymanym zapędzie, zapal natchnienia i rozczarowanie złudzenia”<sup>112</sup>.

Pytania retoryczne to jeszcze jedna forma ozdoby stylu. I powiem więcej — pytanie retoryczne, to radykalny środek działania na ambicję i uczucia ludzi. Pytania retoryczne służą do uwydatnienia ważnego zdarzenia i podsunięcia słuchaczom odpowiednich myśli.

Ks. Prusinowski posługuje się pytaniami retorycznymi i to dość często. Jego pytania są proste, ale celowe. Zadaje je zwykle niespodzianie i w taki sposób, że słuchacze w duszy muszą szybko szukać odpowiedzi, choć jej nigdy głośno nie wypowiedzą.

Przytoczę charakterystyczny przykład. W mowie wygłoszonej na pogrzebie Aurelii z Daleszyńskich wychwała mówca jej cnoty, szczególnie jej hojność w stosunku do biednych. Opisuje szczegółowo, jak sama chodziła do tych najbiedniejszych, by im nieść materialną i duchową ulgę, a nagle jak grom pada pytanie:

„A co powiedzą ci, co zaciskają skąpą rękę dlatego przed ubóstwem, że niczyjego prawa własności nie pogwałcili, jakby jałmużna duszy i ciała nie była koniecznym zbawienia warunkiem? Jakoby można opuścić ubogich Jezusa Chrystusa, dlatego, że ich inni krwawym gniołą uciskiem? Jakoby się nie Bogu nie było winno, dlatego, że się nic ludziom nie wzięło?”<sup>113</sup>.

Pytania te były niespodziewane, ale każdy w duszy na nie sobie odpowiedział i zastanowił się, czy on taki nie jest, a następnie postanowił zmienić swoje niechrześcijańskie postępowanie.

Należy zwrócić uwagę i na jego oryginalny sposób przypominania słuchaczom faktów historycznych, przy pomocy pytań. Oto przykład:

„Kiedy po smutnej katastrofie XVI w. oblęd i upór rozerwał pokój, zakłócił całą Europę, zapytajcie się dziejów, ile tysięcy poległo męczenników? Jakim to sposobem Anglia zaprowadziła protestantyzm u siebie? Idźcie na iryjską wyspę pełną zgłodniałego, zgnębniałego ludu, i pytajcie, czemu ten lud tak cierpi dotąd? Czemu nie używa bogatej, po pracjach spuścizny?”<sup>114</sup>.

Słuchacze wiedzieli, że to wszystko cierpią miliony wyznające ideę Chrystusową. Widzimy więc, że kaznodzieja śmiało mówi o wszystkim, co leżało mu na sercu. Umiał sprytnie podsunąć słuchaczowi różne myśli, a przez pytania wywołać odpowiedni nastrój, uczucie litości, buntu i żalu. Jestem przekonany, że takie

<sup>112</sup> Tamże, s. 391.

<sup>113</sup> Tamże, s. 91.

<sup>114</sup> Tamże, s. 476.

właśnie pytanie wywołało większy skutek niż całogodzinne wysiłki i dowodzenia, jak udzielać jałmużny i używać dóbr materialnych.

Często stawia wiele pytań i daje na nie szereg zwięzłych i dobitnych odpowiedzi. Oto przykład:

„Kto ci pokój wróci do duszy, kiedy świat lub słabość własna zacznie targać twą myślą, twą wolą lub uczuciem na wszystkie strony, by cię z drogi cnoty uwieść na bezdroża grzechu? Kto ci doda siły, kiedy siły zabraknie do wytrwania przy obowiązku przeznaczonym ci od Boga, jako żołnierzowi na straży wśród boju? — Kto cię pogodził z sumieniem własnym, kiedy w chwilach upadku z boleścią i żalem spostrzeżesz, żeś szwankował na twej ścieżce, Boga obraził, sumienie zburzył? — Oto Bóg nieodstępnie tobie towarzyszący, bo w tobie odrodzony, bo obraz swój i swe podobieństwo w tobie kształtujący, ty wiesz duszo, do której mówię, sprawiedliwa i święta, że to Bóg, ty słyszysz głos Jego”<sup>115</sup>.

Zdolność obrazowania to też wielki dar Boży pisarzy, poetów i mówców. Ks. Prusinowski korzysta z tego daru i potrafi w kilku zdaniach podzielać na wyobraźnię słuchacza.

„Patrz, — mówi — jak z złóbka świętego do ciebie z uśmiechem zaproszenia wyciąga swe boskie rączęta, chce cię przycisnąć do swego boskiego miłością przepelnionego serca, co tak żywo bije dla świata całego, promienna główka podnosi się z swego posłania, wyglądając, czyli nie przyjdiesz doń zbratać się i stać się synem Bożym”<sup>116</sup>.

Po usłyszeniu lub przeczytaniu takiego opisu, staje w oczach uboga stajnia, złódek, a wśród tego ubóstwa Chrystus w postaci dzieciny. Chrystus, który tak bardzo umiłował świat.

W jednej z mów żałobnych wzrusza nas opis boleści matczynej, przy śmierci ukochanego dziecka.

„Matki, wy znacie tę boleść z utraty dziecka, które skona na waszym łonie, siedzicie przy łożu gasnącego w młodości życia, to życie wam tak drogie, a z każdą chwilą śmierć bliższa, życie kona, a na jego miejsce wstępuje błądź cień śmierci, coraz widoczniejszy, w coraz słabszym oddechu, w martwiejącym oku, każdą chwilę życia chciałobyście latami z własnego żywota okupić, chciałobyście wydrzeć żywe tętno z własnej krwi, a wszczepić je do obumierającego ciała — ale wyrok jest wyrzeczony, spełnia się coraz prędzej, zgon coraz widoczniejszy i bliższy, serce się rozdziera z żalu, ale wstrzymać pochodu śmierci nie może, drgnie ciało, oko jeszcze raz na was spojrzy, ręka was ściśnię nieświadomą już siłą, jeszcze chwilę i dziecko skonało, a matka stoi nad ciałem, które dopiero co nazywało się synem, miłym dzieckiem, a teraz przekazane ziemi”<sup>117</sup>.

<sup>115</sup> Tamże, s. 447.

<sup>116</sup> Tamże, s. 469.

<sup>117</sup> Tamże, s. 131.

A w innym miejscu czytamy:

„Tak w dziejach zbawienia się działo. Nie od razu zajaśniało w ciemnościach pogańskiego świata słońce Zbawcy, bo snadź ludzkość nie zniosła blasku bystrego, przyzwyczajona do ciemności w dniach kary Adamiowej — Bóg w swej miłości niepojęty, a w swej mądrości niezbadany, przed słońcem zbawienia zesłał śliczną światu jutrzenkę, aby w najwyższego cudu dziejach spełniło się prawo całemu panujące światu, że w stworzeniu wszystko się dzieje cudownym porządkiem i nie-rozerwaną koleją”<sup>118</sup>.

A postać Matki Najśw. tak maluje:

„Ale patrzcie, czy nie widzicie na sklepieniu niebieskiego dworu tej świętej, ślicznej i słodkiej Pani, co niby ludzkim przyodziana ciałem, a przecież boską jaśnieje chwałą? Jak ona mile was wita i do Boga zaprasza i Jasnych gwiazd dwanaście na okół jej skroni, korona królewskiego panowania spoczywa na promiennym jej czole, błękitny płaszcz gwiazdami zasiany płывa od jej ramienia do stóp spoczywających na dwurożnym księżycu, usłala się pod jej stopy ziemia na podnózek jej tronu, oczy litośnie ku nam zwrócone, zlewają otuchę do strwożonego, serca, a ręce jako ku podniesieniu nas z niskości ku nam opuszczone, rzucają dwa światła źródła na nasze ciemności! Kto ona? Chrześcijanie, ta piękna królowa co stanęła pomiędzy ludźmi niskością a niedościgłą Boga świętością, by zastąpić swoją łaską, czego nasza nie zdoła siła?”<sup>119</sup>

Zwroty i słowa oryginalne w dużej mierze wpływają na piękno stylu. Oto przykład:

„O obłudny samolubie! Faryzeuszem jesteś, bo w sercu twym nie ma miłości do prawdziwego odrodzenia, bo twoja cała istota ugrzęzła w pozorach marności, a dusza ani o piędź nie umie wznieść się od ziemi!”<sup>120</sup>

Jako harf złote struny, jako fletni słodkie brzmienie, zlewają się do duszy coraz wyraźniejsze głosy od nieba, młode nowe życie napelnia nam serce! Widzę jasną szopę w Betlejem! O cuda! Widzę Bożą Dziecinę i Najświętszą Pannę i Józefa widzę”<sup>121</sup>.

Przykłady prawdziwe i wiarygodne przytoczone w kazaniu, pobudzają wolę do czynu, do naśladowania. Ks. Prusinowski nie przytacza, co prawda przykładów z życia czy z ksiązek, ale zapożycza z Pisma św., z życia Pana Jezusa. Mówiąc o pokusie na trzecią niedzielę adwentu, korzysta z Chrystusowej przypowieści o synu marnotrawnym i o Marii Magdalenie.

A teraz dla przykładu i poparcia wykładów na temat osnowy w kazaniach ks. Prusinowskiego przytoczę kilka szkiców, które

<sup>118</sup> Tamże, s. 587—588.

<sup>119</sup> Tamże, s. 594.

<sup>120</sup> Tamże, s. 452.

<sup>121</sup> Tamże, s. 469.

zobrazują sposób ujmowania i rozwijania tematu przez kaznodzieję. Oto one:

Szkic kazania na I niedzielę adwentu. Na początku osnowy przedstawia wiernym odwieczną tęsknotę duszy za Bogiem. Przechodzi następnie do drugiej myśli mówiąc, iż Bóg stworzył człowieka, jest jego Ojcem i wobec tego pragnie dla niego szczęścia. Nawiązuje też do myśli przewodniej adwentu, mówiąc, że człowiek, aby wniknąć do królestwa niebieskiego, musi się do tego przygotować — a to właśnie jest prawdziwy adwent, adwent życia. Następnie w sposób obrazowy przedstawia, jak człowiek żył w świecie pogańskim. Odtworzył też kaznodzieja panujące wtedy stosunki społeczne. Pieniądz panował wówczas nad światem, bogacz nad nędzarzem, a ten ostatni musiał wszystko znosić, co mu kazał jego pan. Modlił się więc cały rodzaj ludzki, by przyszedł ktoś, kto by dał jedno prawo ludziom i połączył tych najbiedniejszych i najbogatszych. Przyszedł więc Zbawiciel. Zebrał łzy cierpiących i zwał wszystkich.

Ostatnią myślą, jaką porusza kaznodzieja, jest myśl o narodzeniu Chrystusa w sercach ludzkich. Mówi też, że na nie obchodzone są pamiątki w Kościele w czasie adwentu, jeżeli nie będzie prawdziwego oczekiwania w sercach ludzkich. Widzimy więc, że myśli zawarte we wstępie na pierwszą niedzielę adwentu, w osnowie zostały rozwinięte systematycznie. Adwent w historii, adwent, jako pamiątka w Kościele i adwent w duszy człowieka.

Szkic kazania na III niedzielę adwentu. — Główną myślą kazania jest: „Czyńcie pokutę!” — „Prostujcie drogę Pańską”. Do tego tak trudnego tematu przygotowuje kaznodzieja już słuchaczy we wstępie. W osnowie zaś jasno mówi, czym dla duszy jest grzech, czym jest utrata łaski bożej. Tłumaczy też dobitnie, w jaki sposób dochodzi się do grzechu i jak sobie ludzie błędnie go tłumaczą (przyzwyczajenie, ułomność itd.) Mówi też wyraźnie i o skutkach, jakie grzech musi ściągnąć na duszę i o odpowiedzialności przed Bogiem. Ks. Prusinowski daje jednak wyjście grzesznikowi choćby najbardziej był zatwardziały. Miłosierdzie Boże jest przegromne i każdą winę darować może.

Trzeba też zaznaczyć, że kaznodzieja bardzo dobrze zna psychikę grzesznika. Rozpatruje więc w kazaniu trzy fazy nawrócenia: 1. Uznanie własnej winy. 2. Żal za grzechy. 3. Spowiedź — zadośćuczynienie. Na zakończenie osnowy wyjaśnia mówca, na czym polega dobra spowiedź i jakie są jej warunki.

#### 4. HOMILETYCZNE CELE I ŚRODKI

Święty Augustyn nakazuje mówcy tak przemawiać, by prawda była zrozumiała, by się podobała i by przekonywała — ut veritas pateat, placeat et moveat.

A. „Ut veritas pateat”. Mowa nasza zawsze powinna być zrozumiała. Z kimkolwiek mówimy i o czym mówimy staramy się zawsze, by ktoś, do kogo się zwracamy, dobrze nas rozumiał. Zasada ta jest ważna w dyskusji z drugą osobą lub osobami o różnych poglądach. Zasada ta ważna jest dla każdego wykładowcy i nauczyciela, którego zadaniem jest jasno, zrozumiale i przystępnie podać daną prawdę, a po drugie, przekonać słuchacza, że właśnie tak jest, a nie inaczej.

Kaznodzieja musi pamiętać, że ma przed sobą setki ludzi, o różnym wykształceniu, wieku, poglądach i usposobieniu. I wobec tego takich musi użyć słów, by trafić do przekonania wszystkich. Tak właśnie czyni ks. Prusinowski. Prawdę nadprzyrodzoną przedstawia jasno, przystępnie, zrozumiale. Nawet najdrobniejsze zagadnienia, o których mówił, przedstawiał tak, by zrozumieli je wszyscy. Tak np. tłumaczy obrzydliwość grzechu:

„Trąd ten rozrodził się na wszelkie narody, na wszystkie społeczeństwa, na wszystkie życia ludzkiego kierunki i niemocą powszechną chromiała ludzkość, chodzić nie mogła po mlecznych drogach prawd Bożych, nie mogła wcielić w swe dzieje idei Bożej w człowieku pojętej, bo jej człowiek nie znał, a chociażby ją znał, gdzie siła do wykonania tego uznania wyższego?”<sup>122</sup>

Gdzie indziej grzech porównuje do okowów:

„Rzucamy jarzmo i okowy grzechu, pryskają pęta niewoli, łamią się więzy ciemionych, trąd z duszy przed Bożym tchnieniem Zbawiciela ustępuje, chrome członki w zdrowiu się prostują”<sup>123</sup>.

Tak obrazowo przedstawił ludziom istotę grzechu, że na pewno każdy wzdrygnął się z obrzydzeniem, słuchając tych słów. W innym zaś miejscu tak mówi:

„Wy to znacie, chrześcijanie, jak to jest duszy człowieka, czuć się pod panowaniem grzechu, cierpieć pod jarzmem jego i doznawać tych ostrych kołców, co ustawicznie zakrawwiają nam serce, boleść żalu za przeszłość wywołują, a podlegając do nowych występków ku zagłuszeniu dojmujących wyrzutów”<sup>124</sup>.

A jak pięknie, jak wspaniale mówi o mądrości Bożej gdy porównuje ją do niezgłębionego oceanu.

„Czego najgłębszy mędrców rozum nie zbałał, to dzisiaj powtarzają każdego dziecięcia usta, miliony milionów zatapiają się w oceanie mądrości tajemnic Bożych...”<sup>125</sup>.

<sup>122</sup> Tamże, s. 426—427.

<sup>123</sup> Tamże, s. 404.

<sup>124</sup> Tamże, s. 405.

<sup>125</sup> Tamże, s. 411.



B. „*Ut veritas placeat*”. Ks. Prusinowski posiadając bogatą wyobraźnię z łatwością i pięknie przedstawia rzeczy duchowe, abstrakcyjne. Maluje je żywo, barwnie, niejako dotykalnie — a to słuchaczom, mającym poczucie piękna, musiało się podobać. Ożywia nauki częstymi porównaniami, które poruszają wyobraźnię i przez to głębiej tkwią w pamięci. Zmusza do myślenia, stawiając pytania na które odpowiada lub nie, aktualizuje, opowiadając o stosunkach współczesnych, rodzinnych, społecznych i państwowych. Zobaczmy to na przykładzie:

„... A czyż miłość jest między wami? Wejrzyjcie tylko w rodziny! Cóż tam znajdziecie innego, jak swary i niesnaski, podejrzliwość i obmowy, zazdrość i fałsz! Bracia! Czy to miłość? Jeden tuczy się zbytkami i grzechem, a drugi z głodu mrze i kością nagą w mrozie świeci i na garstce słomy pod strzechą umiera! Czyż to miłość? Jeden napada dom drugiego i wydziera mu co mu było najdroższego, spuściznę po ojcach i drogie przeszłości pamiątki. Czyż to miłość! Jeden bratni naród toczy z sąsiednim wojnę, a krew niewinna ludzi, którzy się nie widzieli i nie znali nigdy, strumieniem pluży”<sup>126</sup>.

C. „*Ut veritas moveat*”. Ważną sztuką dla każdego mówcy jest umiejętność oddziaływania na uczucia ludzkie, a to dlatego, ponieważ każdy mówca winien zjednać sobie słuchaczy, czymś zachwycić, do czynu porwać. Gdy będzie przemawiał tylko do rozsądku, ambicji, rozumu, to nie zawsze osiągnie upragniony cel, ponieważ człowiek różnie reaguje. Jeżeli natomiast mówca potrafi ująć sobie serca ludzi, wtedy może zrobić wszystko, co zechce. Różne są sposoby oddziaływania na uczucia ludzkie. Jednym zachwyca, gdy mówca obrazowo przedstawia pewne zdarzenia i pewne momenty z życia. Wówczas można zaobserwować nagłą zmianę w słuchaczach, zainteresowanie, a nawet pewne napięcie. Nie śmieją nawet oddychać, by nie spłoszyć wizji, która nasuwa się przed oczy pod wpływem słów mówiącego. Bierze nas więcej to, co widzimy, niż to, co słyszymy. Pod tym względem należy iść za przykładem Chrystusa, który, „bez przypowieści do nich nie mówił” (Mt. 13, 34).

Są też ludzie, którzy specjalnie zachwycają się brzmieniem głosu. Łagodny, to znów stanowczy, a nawet groźny głos kaznodziei sprawia, że słuchacze nieruchomieją na chwilę, wsłuchując się z trwogą. I to właśnie porusza serce słuchających. Wtedy słowa w ten sposób wypowiedziane, nabierają znaczenia i powagi. Ostatnim i to bardzo ważnym środkiem oddziaływania na uczucia jest umiejętność posługiwania się przykładami. Widzimy więc, jak licznych środków winien używać mówca, by cel osiągnąć.

Treść kazań ks. Prusinowskiego działa na uczucia w trakcie

<sup>126</sup> Tamże, s. 531.

czytania, a cóż dopiero, gdy słyszało się tę samą treść wygłoszoną modulacyjnie, pięknym, dźwięcznym głosem. Kaznodzieja działa na uczucie w sposób bardzo prosty i bardzo delikatny, i dlatego tym łatwiej zdobywa sobie serca ludzi. Umie obrazowo przedstawić pewne sceny, szczególnie z życia Chrystusa. Na przykład w kazaniu na Boże Narodzenie wraca myślą do chwili, kiedy to Chrystus narodził się w ubogiej stajni. Przez odpowiednie słowa i obrazowe przedstawienie tej chwili stara się wzbudzić uczucie zachwytu, uwielbienia i litości dla Bożej Dzieciny:

„...Czegóż ci ziemio, czegóż ci człowieku do tego potrzeba? Oto z nieba sam do ciebie zstępuje w skromnej, pokornej i czulej niewinnego dziecięcia postaci. Patrz! Jak z żłóbka świętego do ciebie z uśmiechem zaproszenia wyciąga swe boskie rączki, chce cię przycisnąć do swego boskiego miłością palającego serca, co tak żywo bije dla świata całego. Promienna główka podnosi się z swego posłania wyglądając, czyli nie przyjdiesz doń zbratać się i stać się synem Bożym”<sup>127</sup>.

A w kazaniu na uroczystość św. Jacka głównym celem było nakłonić słuchaczy do złożenia ofiar na odbudowę spalonego kościoła św. Trójcy w Krakowie. Ks. Prusinowski przemawiał w ten sposób:

„Ty mianowicie kościele św. Trójcy, krakowska kolebko zakonu kaznodziejskiego, przemów ty do ludu z bliska i daleka..., przemówcie sklepienia odwieczne, w których ojcowie składali swe zwłoki... Ale co mówię? — Co widzę? — Kościół św. Trójcy w stolicy naszej w gruzach i popiołach, zgłiszcza nie dopalone, odymione mury, nagie ozdoby ściany, sięgają do nieba skargą, żalem, czy modlitwą. Zwalone na ołtarzach kamienie, potłuczone marmury, zarzucone groby, straszną do serc naszych wywołają mowę! ...czyli nas chcesz doświadczyć, azali zdołamy to z gruzów podnieść i ozdobą przyodzianą co ojcowie nasi pobożną ręką wystawili? Nie bierz nam Panie tych ołtarzy”<sup>128</sup>.

Tymi kilkoma zdaniem trafił do serc ludzkich, poruszając ambicję religijną i narodową.

Poza tym ks. Prusinowski ma wiele zwrotów, które swoją siłą i wyrazistością trafiają do przekonania ludzi. W innych zwrotach brzmi i pewna melancholia, właściwa romantykowi:

„Ty zaś Boże Wszzechmogący, zmiłuj się nad Twą czeladką. Oto sposobi się do pokuty, by przez nią połączyć się z Chrystusem! Boże, ach Boże! Spuść niebo na ziemię! Boże, zrób z nich wszystkich aniołów! Ojczy! Oto się korzą Twe działki, Ojczy nie odrzuć ich”<sup>129</sup>.

W ten sposób kaznodzieja zjednywał sobie serca słuchaczy i pobudzał je do skruchy.

<sup>127</sup> Tamże, s. 469.

<sup>128</sup> Tamże, s. 564—565.

<sup>129</sup> Tamże, s. 432.

## 5. ŹRÓDŁA WYMOWY W KAZANIACH KS. PRUSINOWSKIEGO

## A. Pismo św.

Wiadomo dobrze, że każdy odpowiednio dobrany cytat w jakimkolwiek przemówieniu jest nie tylko jego ozdobą, ale wnosi w nie pewną świeżość i ożywienie. Odnosi się to również do przytaczanych w kazaniach wyjątków z Pisma św. Trzeba jednak pamiętać, że Pismo św. w pracy kapłana kaznodziejskiej odgrywa specjalną jeszcze rolę. Kazanie to przecież nauczanie prawd wiary, objaśnianie ich i zachęcanie wiernych do życia zgodnego z wolą Bożą. Tego wszystkiego nie można oczywiście wyrazić własnym językiem i siłą rzeczy trzeba sięgać do tekstów biblijnych, bo z nich bierze początek cała nauka Kościoła.

Ks. Aleksy Prusinowski, jak każdy dobrze rozumiejący swą rolę kaznodzieja, w wygłaszanych naukach bardzo często odwoływał się do Pisma św. i to zarówno Nowego, jak i Starego Testamentu. I tak np. w kazaniu na I niedzielę adwentu, mówiąc o potrójnym przyjściu Chrystusa powołuje się kilkakrotnie na teksty proroka Izajasza. W pierwszym punkcie osnowy przedstawia dzieje ludzkości przed narodzeniem Chrystusa i jej oczekiwanie na przyjście Zbawiciela. Podkreślając tu, zgodnie z ideą adwentu tęsknotę oczekującej Mesjasza ludzkości, cytuje znany mesjański tekst: „Spuśćcie rosę niebiosa z wierzchu, a obłoki niech zleją z deszczem Sprawiedliwego, niech się otworzy ziemia i zrodzi Zbawiciela, a sprawiedliwość niechaj wszędzie społem” (Iz 45, 8). Cytat ten uzupełnia jeszcze innymi słowami proroka, które wyrażają prośbę do Boga, aby zesłał swojego Syna na ziemię (Iz 16, 1).

W dalszym ciągu tego kazania, Prusinowski tłumaczy słuchaczom, że chociaż Chrystus narodził się, to jednak nie dla wszystkich, bo nie każdy korzysta z owoców Jego przyjścia na świat. Rozwijając tu myśl o Chrystusie przychodzącym do człowieka w Komunii św., nawołuje słuchaczy, by otwierali swe serca na ten rodzaj spotkania ze Zbawicielem. Kończąc tę myśl, raz jeszcze powołuje się na Izajasza: „Przechodźcie, przechodźcie przez bramy, gotujcie drogę ludowi, równajcie drogę, zbierajcie kamienie” (62, 10). A następnie mówi od siebie:

„Jeżeli taki będzie stan duszy waszej, wtedy błogo wam, bo oto już umiecie adwent obchodzić według zakonu Bożego, bo po takim adwencie narodzi się w duszy waszej Chrystus, a aniołowie zanużą jak nad stajenką betlejemską nad sercem waszym hymn chwały: Chwała na wysokości Panu a na ziemi pokój ludziom dobrej woli! Ale nie ma Bożego Narodzenia bez adwentu, jeśli nie przysposobicie się do przyjęcia Pana, Pan nie przyjdzie”<sup>130</sup>.

<sup>130</sup> Tamże, s. 389.

Ostatnia część osnowy kazania na I niedzielę adwentu poświęcona została przyjściu Chrystusa Pana na Sąd Ostateczny. „Przyjdzie On — mówi Prusinowski — po raz trzeci i zstąpi na świat w majestacie swej chwały, ale przyjdzie Jego będzie już nie przybyciem Dzieciątka Jezus, ubożuchnego w stajence, już nie błogiego Zbawcy i Dawcy pokoju w sercu naszym, ale będzie przyjściem na Sądzie Ostatecznym ... Przyjdzie po raz trzeci i ostatni w strasznym gniewie swojej sprawiedliwości”<sup>131</sup>. Słowa te brzmią niewątpliwie twardo i aby usprawiedliwić niejako ich wypowiedzenie, Prusinowski odwołuje się znowu do tekstu biblijnego: „A od stolicy wielkiej, białej i na siedzącego na niej przed jego obliczem ucieknie ziemia i niebo, a miejsce ich nie będzie odnalezione. I ujrzałem umarłych wielkich i małych, stojących przed oblicznością tronu, a księgi otworzono i osądzono umarłych z tego, co napisane było w onych księgach wedle uczynków ich” (Ap 20, 11—13).

Dosadny też cytat przytacza mówca, gdy opisuje scenę Sądu Ostatecznego, na którym nastąpi odłączenie dobrych od złych i kiedy to jedni pójdą do nieba, a drudzy w przepaść piekielną: „Bo odłączy jednych od drugich, jak pasterz odłącza owce od kozłów” (Mt 32—33). W zakończeniu tego kazania Prusinowski raz jeszcze wraca do Pisma św. Nawołując mianowicie do poprawy i pokuty, przytacza dłuższy fragment z II listu św. Piotra, gdzie jest mowa o cierpliwości Pana wobec grzeszników, a jednocześnie o konieczności nawrócenia, gdyż ów straszliwy dzień Sądu jest niepewny (2 Pt 3, 9—14).

O umiejętności i trafności w posługiwaniu się Pismem św. przez ks. Prusinowskiego świadczy również jego drugie kazanie adwentowe. Tematem tej nauki jest Chrystus jako prawdziwy Mesjasz. Na początku mówca stwierdza, że było jest i będzie wielu fałszywych proroków, podających się za Chrystusa. Na potwierdzenie zaś tych słów przypomina słuchaczom wypowiedź samego Pana Jezusa, zapisaną w Ewangelii św. Mateusza, gdzie jest mowa o fałszywych prorokach i fałszywych mesjaszach (Mt 24, 23—26). W dalszym wywodzie, dowodząc, że Chrystus jest faktycznie Mesjaszem, powołuje się również na Jego świadectwo i cytuje odpowiedź, jaką dał P. Jezus uczniom Jana Chrzciciela (Mt 11, 4—5). Prusinowski zaznacza przy tym, że nie było to gołosłowne stwierdzenie Jezusa, na dowód czego wspomina o wskrzeszeniu Łazarza i uzdrowieniu paralytyka.

Analizując to kazanie widzimy, że Prusinowski dbał nie tylko o logikę wywodu, ale swoje myśli popierał coraz silniejszymi cytatami z Pisma św.

<sup>131</sup> Tamże, s. 390.

W nauce na Boże Narodzenie Wielkopolski Skarga wprost uprzedza, dlaczego będzie sięgał do Biblii:

„Pisma św. słowami opowiadam wam synostwo przedwieczne Zbawiciela, abym z jednej strony w mych wyrazach, zawierających najgłębszą tajemnicę Jego narodzenia, nie uronił i kropli z tego obfitego źródła wszystkiego żywota i abym z drugiej strony słabszym umysłem nie dał powodu do zarzutu, iż mówię według nauki ludzkiej i według przepisanych przez Kościół, ale nie stwierdzonych przez Pismo św. zasad. A jeżeli i to, co mówią natchnieni przez Ducha św. pisarze nie wystarcza, słuchajcie co mówi Bóg sam, jakie sam Ojciec Niebieski odaje świadectwo synostwu narodzonego Mesjasza”<sup>132</sup>.

Udowadniając dalej bóstwo i synostwo Chrystusa powołuje się na następujące słowa samego Zbawiciela: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy” (J 10, 40) oraz: „Nie wiercie, że ja w Ojcu, a Ojciec jest we mnie?” (J 14, 10—11).

Oprócz tych słów Ewangelii, mówca przytacza również w tym kazaniu słowa pierwszej Osoby Bożej wypowiedziane po chrzcie Pana Jezusa (Mt 3, 17). Po przytoczeniu owych cytatów z Pisma św., jakby uradowany ich siłą i jasnością, woła w uniesieniu:

„Jakżesz się więc nie radować chrześcijanie?... kiedy nam niebo swego Boga, kiedy nam Ojciec Przedwieczny swego Syna umiłowanego zsyła, kiedy stworzenie swego Stwórcę przyjmuje?... to pewność, że ten nowonarodzony jest Bogiem, ...ta wiara i pewność powiadam, nadaje religii naszej, naszemu Kościołowi, całemu dziełu zbawienia charakter Boskiej nieśmiertelności czyli nieśmiertelnej boskości”<sup>133</sup>.

Siłę dowodową Pisma św. ks. Prusinowski opiera na tym, że pochodzi ono od prawdomównego Boga. Dosłownie mówi:

„On jest Bogiem, któż boskiemu nauczycielowi zarzuci, że w poznaniu prawdy pomylił lub, że w opowiadaniu, nas chciał pomylić. On jest Bogiem, któż Mu nie odda chętnie i z radością całej wiary i całego serca? Któż nie zaufa Jemu daleko chętniej i pewniej, jak najgłębszym prawdy badaczom? On jest Bogiem, to słowo jest zniewalającym zaproszeniem, jest przymusem wolnej miłości, jest nieprzewycięzoną potęgą, jest prawem wolności, to słowo nadaje religii dopiero siłę i moc żywotną, której się człowiek oprzeć nie potrafi — wiara w człowieka jest silną, wiara w Boga wszechmocna”<sup>134</sup>.

Gdy mówi o miłosierdziu na uroczystość św. Wincentego a Paulo najpierw przedstawia wszechstronne miłosierdzie Chrystusa, którym tchnie cała jego nauka i wszystkie czyny. „Czynił miłosierdzie, by nas do miłosierdzia zachęcić, czynił miłosierdzie, by przelać prąd swego miłosierdzia do serc tych, których Bożym

<sup>132</sup> Tamże, s. 459.

<sup>133</sup> Tamże, s. 460—461.

<sup>134</sup> Tamże, s. 461.

zbawił miłosierdziem”. Po tych słowach Prusinowski cytuje po kolei aż cztery zdania Pisma św. (Mt 5, 7; oraz Łk 3, 11; 14, 13 i 18, 23). Z cytatów tych wyciąga również praktyczne wnioski które formułuje w ten sposób, że może je wypowiedzieć znowu tekstem Ewangelii: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili” (Mt 25, 40). Nie poprzestając jednak na tym dodaje od siebie: „A jeżeliby kogo nie zdołało do miłosierdzia skłonić przykazanie samo tego, który był wcielonym miłosierdziem, oto obiecaniem nagrody niech się da ubłagać, a nagrody najwyższej, jaką rozum pojąć zdoła, jakiej nadzieja najgorętsza spodziewać się może”<sup>135</sup>. Następnie zaś przypomina, co wzamian za miłosierdzie obiecuje nam Chrystus (Mk 9, 40; Łk 6, 38; Mt 25, 34—35).

Tyle o kazaniach. Przypatrzmy się z kolei, w jaki sposób korzystał ks. Prusinowski z Pisma św. w wygłaszanych przez siebie mowach żałobnych. Oczywiście ten typ przemówień nie nastęrcza tytuł okazji do powoływania się na Biblię, co kazania. Po tej ogólnej uwadze trzeba stwierdzić, że Prusinowski w niektórych mowach poza mottem nie odwołuje się ani razu do tekstów Pisma św. Motta te jednak są zawsze u niego starannie dobrane i odpowiadają temu, o czym jest mowa w osnowie, streszczając niejako jej zasadniczą treść. Aby to twierdzenie nie było gołosłowne, przytaczamy się niektórym mottom mów ks. Prusinowskiego.

Mowę żałobną na nabożeństwie za ks. Karola Antoniewicza poprzedził Prusinowski następującym cytatem:

„Zakon prawdy był w ustach jego, a nieprawość nie znalazła się na wargach jego, w pokoju i w prawości chodził za mną, a wielu odwiódł od nieprawości. Bo wargi kapłańskie będą strzec umiejętności i zakonu pytać będą z ust jego, ponieważ aniołem Pana zastępów jest” (Ml 2, 6—7).

Te słowa można najsmielej wypowiedzieć o każdym, gorliwym kapłanie katolickim, a tym bardziej o ks. Antoniewiczu, dla którego powyższe słowa natchnione były programem życia i działalności na Bożej niwie.

Dnia 5 maja 1856 roku wygłasza mowę żałobną na pogrzebie Wincentego hr. Tyszkiewicza. Gdy uważnie odczytamy motto, a następnie zapoznamy się z treścią kazania, to zobaczymy, że mówca w słowach Pisma św. ujął całą działalność zmarłego. Wincenty Tyszkiewicz już od wczesnej młodości aż do śmierci, całe życie swoje poświęcił dla dobra narodu, uczestnicząc we wszystkich jego szlachetnych czynach, pracując społecznie, poświęcając wiele czasu obronie biednego, ubogiego i nawiedzonego chorobą ludu. Oto motto:

<sup>135</sup> Tamże, s. 538.

„Był wielki i wdzięczny ludowi, braci swej, starając się o dobro ludu swego i mówiąc to, co należało ku pokojowi narodu jego” (Est 10, 3).

Kto wie, kim był Zygmunt Krasiński dla narodu polskiego, ten bez wahania, przeczytawszy motto kazania żałobnego, jakie ks. Prusinowski wygłosił w Poznaniu na nabożeństwie, przyzna, że w czasie niewoli był dla narodu polskiego jakby drugim „Mojżeszem”, który, jak mówi motto:

„...Szedł przed ludem dla wskazania drogi, we dnie w słupie obłoku, a w nocy w słupie ognistym, żeby był wodzem na drodze swojego czasu” (Wj 13, 21).

Lecz nie motta są głównym celem naszych rozważań, nam chodzi o stosowanie cytat z Pisma św. w ogóle w żałobnych kazaniach ks. Prusinowskiego. Wydaje mi się zbyteczne omawiać wszystkie żałobne mowy. Wystarczy, gdy wybierzemy charakterystyczne. Przypatrzmy się więc niektórym. Przed tym jednak należy podkreślić, że mówca w tych kazaniach, uwypuklając cnotę zmarłego, wartość jej podkreśla dobranymi słowami z Pisma św.

Gdy przemawia w rocznicę śmierci Wiktora Potockiego, który poległ w obronie pokoju i zgody między ludźmi, porównuje ten czyn do ofiarnej śmierci Chrystusa, mówiąc słowami Pisma św.: „Większej nad tę miłości żaden nie ma, aby kto duszę swą położył za nieprzyjaciół swoje” (J 15, 13). I z tego bohaterskiego czynu wyciąga wniosek praktyczny miłości bliźniego i nieprzyjaciół, przytaczając tekst Mateusza z kazania na Górze (Mt 5, 43—47). Kończy tę mowę słowami: „...wszakżesz dla pokoju on umarł i dla uśmierzania nienawiści”<sup>136</sup>.

W innym kazaniu, podkreśla cnotę miłosierdzia (Mowa żałobna na pogrzebie Wincentego hr. Tyszkiewicza wygłoszona w Grylewie 5 maja 1866 r.) posługuje się cytatami z księgi Joba, mówiąc:

„Ucho słuchające błogosławiło mnie, a oko widzące świadectwo mi dawało, przeto, żem wybawił ubogiego krzyczącego i sierotę, który miał zginąć, na mnie przychodziło, a serce wdowy pocieszałem. Oblóczyłem się w sprawiedliwość, i przyodziewałem się jako szatą i koroną, sądem moim. Byłem okiem ślepemu, a nogą chromemu. Byłem Ojcem ubogich, a sprawy, której nie znałem, pilnie się dowiadywałem” (Job 29, 11—16).

Można by przytoczyć więcej takich cytatów, którymi mówca podkreśla różne cnoty chrześcijańskie, ale wyżej podane wydają się dość charakterystyczne i wyczerpujące.

Cytaty stosowane przez Prusinowskiego nie tylko są zrozumia-

<sup>136</sup> Tamże, s. 140.

le same w sobie, ale służą do wyjaśnienia zagadnień niejasnych. I tak np. gdy mówi o Chrystusie jako Mesjaszu, zamiast długich wywodów przytacza słowa Zbawiciela, które były odpowiedzią daną Janowi na powyższe zagadnienie: „Idźcie i opowiadajcie... chromi chodzą, głusi słuszają, trędowaci bywają oczyszczeni”. Same słowa Chrystusa są tak jasne, bezpośrednie i proste, że ze strony kaznodziei niewiele trzeba komentarzy. Nie można natomiast powiedzieć, że ks. Prusinowski przytacza tylko krótkie cytaty, przeciwnie, lubuje się w długich i to bez różnicy, czy są brane ze Starego czy Nowego Testamentu. Mówiąc np. o przedwiecznym synostwie Chrystusa, przytacza pięć pierwszych wierszy z Listu do Hebrajczyków. Kiedy indziej znowu, mówiąc o losie wiernych wyznawców Chrystusa przypomina passus z Ewangelii św. Mateusza (10, 17—22) i uzupełnia go jeszcze zdaniem z Łukasza (6, 22).

Jak widzimy, mówca zamiast swoimi słowami dowodzić, posługuje się długimi cytatami wtedy, gdy zamierza dosadnie przedstawić np. sąd ostateczny, przerażenie potępionych lub szereg błogosławieństw za dobre uczynki.

Ks. Prusinowski w dwojakim celu używa cytatów Pisma św. Po pierwsze: czerpie z nich myśl przewodnią do całego kazania, a świadectwem tego są motta, które przytacza na początku każdej nauki. Po drugie: swoje wywody popiera obficie słowami natchnionymi, jak gdyby żywił obawę, że to, co powie od siebie, nie będzie wystarczające, ale domaga się poparcia autorytetem prawdomównego Boga.

W mowach pogrzebowych i żałobnych przeważają cytaty ze Starego Testamentu, zaś w kazaniach niedzielnych i świątecznych z Nowego. W zestawieniu liczbowym miejsc cytowanych ze Starego Testamentu jest 218, a z Nowego Testamentu 183, biorąc pod uwagę wszystkie jego kazania i mowy, które były wydane drukiem. Gdy natomiast podzielimy je na dwie grupy, na żałobne i niedzielno-świąteczne, to zagadnienie w liczbach tak wygląda: w mowach pogrzebowych 168 cytatów ze St. Testamentu, a 71 z N. Testamentu, natomiast w kazaniach niedzielno-świątecznych odpowiednio liczby wynoszą 50 i 112, czyli w przybliżeniu stosunek jest odwrotny.

Ks. Prusinowski nie zgadza się z zasadami krasomówców i w tym, że czasem przeladuje kazania długimi cytatami; mimo to ludzie słuchali go w skupieniu, w napięciu uwagi. Uważam, że one były konieczne, gdyż wymagały tego temat, warunki i okoliczności.

Sądzę, że ks. Prusinowski, dobrze znający Pismo św. i umiejętnie nim operujący, może być dla innych wzorem, jak należy opowiadać Pismo św. i trafnie się nim posługiwać, jako pierwszym i ostatnim autorytatywnym argumentem.

## B. Znajomość życia

Według wymagań homiletyki kaznodzieja powinien czerpać tematy nie tylko z Pisma św., ale również z życia.

By należycie spełnić zadanie przewodnika, które powierzył każdemu kapłanowi Chrystus, by umiejętnie móc mówić o życiu i ludziach, o życiu tym szarym, codziennym, o troskach, grzechach i cnotach, trzeba to życie dobrze znać. Każdy więc kapłan musi się z nim zetknąć twarzą w twarz i musi wszystko czynić, by życie poznać przez rozmowy, czytanie, obserwację i konfesjonał, a poznawszy, wykorzystać w kazaniach.

Co możemy powiedzieć o stosunku ks. Al. Prusinowskiego do powyżej poruszonego zagadnienia? Czy widzi zło w życiu prywatnym i publicznym? Czy je gani, czy raczej przebacza? Czy oprócz złych uczynków widzi też dobre?

„Wielkopolski Skarga” interesuje się na ogół wszystkimi zagadnieniami dotyczącymi życia. Nie odgradza się on od życia publicznego „murem chińskim”, ale bierze żywy udział we wszystkim. Zna człowieka współczesnego, jego trwogi i troski, jego bóle i radości. Zna psychikę człowieka i duszę obciążoną grzechami. Miał czas w swojej długoletniej pracy duszpasterskiej bezpośrednio przekonać się, jakie jest to życie w rzeczywistości. Sam, jako kapłan i Polak przechodził tysiączne trudności, jak wiemy z jego życiorysu, dlatego tak śmiało mówi o wszystkim, tak śmiało i bezkompromisowo gani zło, tak hojnie i bogato wynagradza słowem tych, którzy nie zesłi z prawej drogi. Życie ludzkie w kazaniach i mowach żałobnych przedstawia z jego najgorszej i najlepszej strony. Widzimy w nich człowieka szlachetnego i człowieka grzesznego.

W mowach żałobnych, mając okazję ku temu, mówi o cnotach życia ludzkiego. Z satysfakcją i miłością mówi o ludziach duchownych i świeckich, o mężach i niewiastach, którzy przykładowo żyli, a życie ich stawia jako wzór innym do naśladowania.

W słowach prostych a gorących wielbi życie pełne poświęcenia, miłości Boga i bliźniego. Oto, co pisze o Aurelii z Daleszyńskich

„Skromna, prosta i szczerą, prawość znamionowała ją wszędzie, bo poznawszy swe powołanie, jakiej jej naznaczyło troskliwe, a chrześcijańskie wychowanie, prawdziwie religijne uczucie miała za cel swych zabiegów na każdym miejscu, być tym, czym Bóg ją mieć chciał”<sup>137</sup>.

A o chwalebnej śmierci Potockiego wspomina:

„Wszakże dla pokoju on umarł i dla uśmierzenia nienawiści — jeśli wzór jego dla pokoju nam dany i dzisiaj pokój nam w duszę wleje, a nie zawiść i zemstę, wtedy śmierć jego nabierze wysokiego, chrześcijańskiego znaczenia ...”<sup>138</sup>.

<sup>137</sup> Tamże, s. 89.

<sup>138</sup> Tamże, s. 140.

Przytoczone zdania świadczą, z jakim uznaniem wyrażał się o życiu tych ludzi, którzy wśród burz i walk wewnętrznych utrzymali się przy zasadach Chrystusowych i ciągle i nieustrudzenie dążyli do ideałów, wytyczonych im przez Kościół, przez samego Boga.

Ale, czy ks. Prusinowski mówi tylko o życiu cnotliwym? Czy tylko takim życiem się interesuje? Nie! Widzi on i zło, które z dnia na dzień, z godziny na godzinę rozrasta się i panoszy, widzi brak miłości bliźniego, brak zrozumienia dla nędzy, widzi bogaczy, którzy „zaciskają skąpą rękę”, widzi i nędzę ludu i mówi z żalem: „Nikogo mi tyle nie żal, co tego ubogiego i drożyzną obecną przyznanego ludu”<sup>139</sup>.

Ileż w tych słowach mieści się skargi i ile zarazem nagany dla tych, którzy bez skrupułów czynią drożyznę, by swoją kiesę nabić, nie dbając o innych. Kaznodzieja spostrzega grzech, pychę i obłudę. Niezmiernie mu przykro, żeśmy daleko odbiegli od zasad praojców naszych i wyraża to słowami:

„Były czasy, w których czystość ta serca była jakoby cechą i prawem całego życia ludzkiego we wszystkich kierunkach stosunków narodowych społecznych i rodzinnych, w których zakłócenie tej czystości w jakimkolwiek stosunku uważano jako wyjątek, a karano powszechnym oburzeniem sumienia jako rokosz przeciw prawu Bożemu”<sup>140</sup>.

A następnie przedstawia zepsucie ogólne, które zaczyna się już w rodzinie: „Rodzina namaszczone sakramentem, a strzeżona powagą surowego prawa, była stróżem świętego obyczaju i nieskazitelnosci sumienia”<sup>141</sup>. A po tych słowach skarży się znowu kaznodzieja: „Czasy te minęły, bodaj nie bezpowrotnie!”<sup>142</sup> — Tak daleko odbiegliśmy życiem od Boga.

„Zachwiane węgły wiary, wstrząśnięte prawa obyczaju, zdeptane świętości lask Bożych, wywrócona powaga władzy, wypowiedziane posłuszeństwo zwierzchności, własność zagrożona zazdrością, rodzina spoiniewierana rozpustą, wszystko podano w wątpliwość przez wszystkich, a królestwo niebieskie gwałt cierpi”<sup>143</sup>.

Powyższe teksty są odpowiedzią na pytanie, czy ks. Prusinowski zna życie? Kaznodzieja zdaje sobie też sprawę, że grzech, zło, nie tylko w Polsce panuje, ale wszędzie, na całej kuli ziemskiej.

„Trąd ten [grzech] rozrodził się na wszystkie narody, na wszystkie społeczeństwa, na wszystkie życia ludzkiego kierunki, i niemocą powszechną chromiała ludzkość, chodzić nie mogła po mlecznych drogach praw Bożych...”<sup>144</sup>

<sup>139</sup> Tamże, s. 191.

<sup>140</sup> Tamże, s. 262.

<sup>141</sup> Tamże.

<sup>142</sup> Tamże, s. 263.

<sup>143</sup> Tamże.

<sup>144</sup> Tamże, s. 404.

Szatan nie spoczywa, pracuje ciągle. Już od najmłodszych lat dziecka buduje sobie w jego duszy gniazdo. W dosadnym obrazowym opisie przedstawia to ks. Prusinowski:

„A pożądlivość ciała, które chłopczyka do lakomstwa doprowadziła, teraz wodzi dorosłego młodzieńca, dojrzałego męża, nieraz i sędziwego starca do rozpasanych namiętności, i toczy jako rak całe jego życie, nie tylko poduszka jego zmysłowość do coraz większych występków, ale czyni go niezdolnym do odniesienia nad sobą zwycięstwa, do zmuszenia się do pracy i wytrwałości. Wtedy wola czasem jeszcze sięga do wyższej doskonałości, jeszcze marzy o poświęceniu się, przez wypełnienie obowiązków gorliwie dla Kościoła, ojczyzny i swego zbawienia, ale cóż to pomoże, kiedy zmysłowość rozpieszczona, nie pozwoli mu wytrwać w swej pracy! — Gdzie siły, któreś targnął w swej woli i rozpuszcisz? — Na końcu stawia wniosek: „Teraz chodź na uwięzi złego, któremuś sam oddał ręce i broń rzucił pod nogi!”<sup>146</sup>

W innym kazaniu gani znowu w słowach dobitnych, grzech i rozpustę:

„Bogiem ich jest brzuch, garnki egipskie mięsa i zwierzęce pijaństwa pragnienie ich nadzieją, wygodna lenistwa poduszka ich rajem. Gorączkowa chęć rozkoszy szpik kości rozgoni i podkopie wstyd i skromność na łonie rodzin, w sercach dziewic i oczach starców...”<sup>147</sup>  
 „... miękka poduszka zmysłowości, to rozkosz świata, materializm w doczesnych, cielesnych celach i widokach, cały swój skarb upatrujący, zagroził nam widoki w górę niebieską...”<sup>148</sup>

A dalej ks. Prusinowski kontrastowo przedstawia zbytek i nędzę, bogactwo i ubóstwo. Mówi też o rodzinie, w której nie cnoty, lecz grzechy mają siedlisko, gdzie ani miłości, ani zrozumienia nikt nie znajdzie.

„Ty, który siedzisz w wygodach i dostatkach, wśród radości i wesela, bez troski i kłopotów, powiedz, czyli czujesz dość siły do takiego poświęcenia, bez pomocy Bożej? Ty, który rozkoszujesz się na łonie ukochanej rodziny, wyznaj, czyli to poświęcenie nie jest Bożej myśli objawem? Ty, który teraz wygodnie łżysz na Kościół, synów jego wiernych piętnem hańby znaczysz, apostołów jego wiary sprzymierzeńcami Belzebuba mianujesz, uderz się w pierś, a wyznaj, czyli sztandar twego obozu zdoła cię takim natchnąć duchem, do takiego zapalić poświęcenia?”<sup>149</sup>

„Wejrzyjcie tylko w rodziny? Cóż tam znajdziecie innego, jak swary i niesnaski, podejrzliwość i obmowy, zazdrość i fałsz! Bracia, czy to miłość? Jeden tuczy się zbytkami i grzechem, a drugi głód mrze i kością nagą w mrozie świeci, i na garstce słomy pod strzechą umiera! Czyż to miłość? Jeden napada dom drugiego i wydziera mu, co mu było

<sup>146</sup> Tamże, s. 419.

<sup>147</sup> Tamże.

<sup>148</sup> Tamże, s. 582.

<sup>149</sup> Tamże, s. 530.

<sup>150</sup> Tamże, s. 531.

najdroższego, spuściznę po ojcach i drogie przeszłości pamiątki, czyż to miłość? Jeden bratni naród toczy z sąsiednim wojnę, a krew niewinnych ludzi, którzy się nie widzieli i nie znali nigdy, strumieniem pluży! Narodzie Chrześcijański! Gdzie twoja wiara? Gdzie nadzieja? Gdzie miłość?”<sup>150</sup>

Szczególnie zaś z kazania na Nowy Rok możemy wywnioskować, jak kaznodzieja dobrze znał życie ludzkie. Wiedział, jak różni ludzie żyją, jak zakończą stary, a zaczną nowy rok.

„Toteż dwojakie na tym świecie jest życie, jedno w prawdzie, w fałszu drugie — jedno w woli Bożej, drugie bez myśli i woli Boga; jedno w Bogu, bez Boga drugie, jedno dla chwili zmiennej jako cień, drugie dla wieczności i nieśmiertelności! Jedni więc żyją w tym życiu zmiennej chwili, bez celu, bez myśli, bez wyższej dążności, bez Boga, i kołują wciąż i wirują w zjawiskach przemiennych; ci także, tak jak żyją, pożegnali rok zeszyły i powitali rok poczety. Biesiadowali przez noc całą, a z czarą przepelnioną w rękę, z rozpustą na twarzy, w zawrocie tańca, w krzyku dzikim, w szalonym zapędzie, rozkiełznanej swawoli, w grzechem w duszy doczekali się północy wśród burzliwej uczty, a dnia białego na łożu lenistwa. — Ci żyją chwilą zmienną, ci żyją w nieustannej grze i kołowaniu, ale oni także nie znają wieczności w doczesnej lat kolei, są jako trawa, co usycha, jak wyrosła, w jednej chwili! — Drudzy zakończyli dzień wczorajszy w kornej modlitwie kończąc u końca wszystkich końców, koniec kończącego się roku. Ci przytwierdzili czas przebyty do Boga, by dzisiaj zacząć u tegoż początku wszelkich początków początek, poczynającego się czasu. — Jak w Bogu samym nie ma zmiany nie ma upadku, nie ma śmierci, nie ma zgrzybiałości, nie ma grobu, ale zawsze życie, młodość, kwiat, rzewność i wiosna, tak w życiu tych nic nie dzieje się na oślep, dla zagłady, dla zniszczenia, ale wszystko odnosi się na łono nieśmiertelnego Boga jak z Jego nieśmiertelnego wypłynęło źródła”<sup>151</sup>.

Te dwa przykłady z życia wzięte są tak rzeczywiste i tak prawdziwie przedstawione, iż świadczą najwymowniej, jak dobrze zna życie ks. Prusinowski. Zna nie tylko życie prywatne, i życie publiczne nie było mu obce. Wszędzie widział zło, wszędzie niedociągnięcia, obłudę i nienawiść.

„Piszecie prawa i stanowicie ustawy prawodawcy świata; grozicie karami i wymierzacie kary za przestępstwa i zbrodnie, a kary wasze i sądy wasze nie powstrzymują zbrodniarza od złego, a ustawy wasze dlatego tylko idą w świat głośny, by odebrać chłostę pośmiewiska i szyderstw. — stawiacie domy kary i poprawy, a zdaje się jakoby niezadługo zabrakło miejsca dla więźniów i winowajców — nagrodami pieniężnymi chcecie od złego odstręczyć, a znieść do cnoty, a nagrody wasze ani jednej jeszcze nie powstrzymały zbrodni, a cnotę świętą uczyniły grzechem samolubnej chciwości lub chwałby! — Rozrzucacie rozprawę o moralności, o oświacie, o zagładzie obyczajów i postępie cywilizacji, że dzieci dzisiaj z urąganiem wszej cnotcie sięgają do zbrodni, których się wczoraj rodzice z przerażeniem lękali!”<sup>152</sup>

<sup>150</sup> Tamże, s. 514.

<sup>151</sup> Tamże, s. 492.

<sup>152</sup> Tamże s. 443.

Na zakończenie swych uwag o życiu publicznym ks. Prusinowski daje wnioski:

„Zię się nie wytepi zarzuceniem wędzidla, bo siła złego, namiętnością wzburzona, zerwie wędzidło, kierownika powali i wszystkie w zapędzie wywróci zapory, przepędzi granice, póki u swego celu nie stanie”<sup>153</sup>.

W innym kazaniu zwraca się do kupców, którzy nieuczciwie prowadzą swoje interesy, oszukują bez żadnych skrupułów:

„Jeżeliś długie lata w kupnie lub sprzedaży kłamstwem zachwalał, miary nadciągał, wagę przechylał, towar fałszował, zysk twój tylko mając na względzie, dla tego zysku podwójną kredką pisząc rachunki, ceny przedrażając, towary wydając podlejsze, krzywdząc sługi i robotnika, pięknym słówkiem drogą cenę wyludzając za lichy towar; powiedz, jak zdołasz za to wszystko teraz odpowiedzieć i uczynić zadość”<sup>154</sup>.

Poza tym ks. Prusinowski wczuwa się w położenie człowieka XIX w., który musi dostosować swoje siły do ogólnego tempa rozwoju przemysłu i wobec tego nie ma czasu nawet dla siebie.

„Pracą obciążeni doczesną, od świtu do zmierzchu zajęci troską codziennego żywota, skąd czasu wezmą i swobody umysłu, by o tym pomyśleć, co sięga poza żywot o czym nikt chętnie nie myśli, a co wymaga siły całej duszy?”<sup>155</sup>

Ks. Prusinowski zna też dobrze troski i żale ludzi współczesnych. Umie się w nie wczuć i współczuć tak, jak to kiedyś czynił Chrystus. Mówi np. o boleści matki, która straciła jedyne ukochane dziecko.

„Tyś bolała matko nad stratą swego syna, a jakoż nie boleć, kiedy to było dziecko, a utrata dziecka jest własnej istoty utratą? Tyś bolała, a jakoż nie boleć, kiedy ten cios bolesny przy tym w tak dotkliwy sposób wymierzyły Boże wyroki do serca twego? Matki, wy znacie boleść z utraty dziecka, które skona na waszym łonie. Siedzicie przy łożu gasnącego w młodości życia; to życie wam tak drogie, a z każdą chwilą śmierć bliższa, życie kona, a na jego miejsce wstępuje błądź cień śmierci...”<sup>156</sup>

Słowa ks. Prusinowskiego, które dosłownie przytoczyłem, są najlepszym dowodem, jak dobrze zna kaznodzieja życie ludzkie. Zna szlachetne ludzkie serca, czule na nędzę i łzy. Żywo się interesuje sprawami publicznymi i gani niesprawiedliwe sądy. Tam jest sprawiedliwość, gdzie przekupstwo — oto zasada dnia dzisiejszego.

<sup>153</sup> Tamże.

<sup>154</sup> Tamże, s. 430.

<sup>155</sup> Tamże, s. 421—422.

<sup>156</sup> Tamże, s. 131.

Dla naszego mówcy nie ma żadnych tajemnic. Wszystkim się interesuje, wszystko wie i o wszystkim mówi. Wzywa też do poprawy w takich słowach: „A to wiedźcie, że was pokuta zbawić może”. Wzorem dla ks. Prusinowskiego jest Chrystus. Wiemy z Ewangelii, jak dobrze Chrystus znał niedolę ludzi. Pamiętamy ten fakt, kiedy zlił się nad matką, której umarł syn, otarł łzy matce, wskrzeszając zmarłego. Ks. Prusinowski nie wskrzesza zmarłych, lecz umie w słowach łagodnych i współczujących otrzeć łzy. Wyżej przytoczyłem urywek, w którym kaznodzieja współczuje matce. Ból jej łagodzi słowami pełnymi zrozumienia. A jako pociechę strapiionym wskazuje Boga i szczęście w niebie. Tam kiedyś będzie sprawiedliwość, tam szczęście prawdziwe.

Dzięki temu, że ks. Prusinowski korzysta ze znajomości życia ludzkiego i przytacza szereg aktualnych zagadnień, kazania jego są żywe i interesujące.

## 6. ZAGADNIENIE RODZINY

„Jaka jest rodzina, takie jest całe społeczeństwo”. To zdanie często powtarza się w rozmowach, w dyskusjach i każdy zgadza się z tym, że rodzina jest podstawą społeczeństwa. Jeżeli ona ulegnie rozkładowi, to i całe społeczeństwo również ulec mu musi.

Na tę nader oczywistą prawdę ks. Prusinowski zwracał niejednokrotnie uwagę swoich słuchaczy. Będąc wnikliwym obserwatorem wiedział bowiem, że życie rodzinne współczesnego mu pokolenia nie zawsze odpowiada tym wymogom, jakie stawia ludziom Jezus Chrystus. Widział wiele zgorszeń i biadając nad nimi starał się wykazać, że rozkład życia rodzinnego przynosi szkodę nie tylko poszczególnym ludziom, ale i całemu społeczeństwu. Na dowód tego twierdzenia powoływał się najczęściej na rozbiory Polski, których przyczyn także dopatrywał się m.in. w lekceważeniu praw Bożych także na odcinku życia rodzinnego. O znaczeniu rodziny w społeczeństwie tak mówi w jednej z mów żalobnych:

„Gdzie tradycja świętego domowego życia zaginie, tam nie można sobie rokować pomyślności w życiu publicznym, bo rodzina jest podstawą narodu, a dom ojczysty kolebką; gdzie rodzina chora, tam i naród chromać musi cały. Nie mojem tylko zdaniem upadek kraju z rozchwianiem cnót domowych łączyć, moglibyście nie zawierzyć doświadczeniu tego, który cnych czasów upadku nie widział; ale toć dzieje całego świata was dość wyraźnie ucza, wybrany naród Izraela nie jeden wam przykład wystawia ruiny i szczęścia, a wszędzie publiczne powodzenie przywiązane do świętości domowego ogniska; trybunał w Kościele najwyższy, katedra już dziewiętnaście wieków ucząca, Ojciec św. obecny wyrzekł to wyraźnie o Polsce, że rozwody i rozprzężenie familii główną jest Polski upadku przyczyną, boć były czasy, że według urzędowych Stolicy Apostolskiej oświadczeń, żaden kraj Kościoła katolickie-

go choćby ludniejszy, tyle rok rocznie nie zrywał związków małżeńskich, co Polska"<sup>157</sup>. —

A gdzie indziej:

„A zaiste im więcej cnoty te domowe w pokoleniu naszym w zapomnienie przechodzą, tam skrzętniej nam je wystawiać wypada za wzór wszystkim; im więcej pono wstrząśnienie podstaw rodzinnych, rozwolnienie familijnych węzłów było upadku naszego przyczyną, tym gorliwiej powinniśmy się oglądać za przykładami, których wpływ mógłby nam wrócić dawną świętość w rodzinie, jako najpewniejszy zaatek dawniejszego szczęścia"<sup>158</sup>.

Ks. Prusinowski głęboko zastanawia się nad współczesną rodziną. Widzi zło i szuka środków zaradczych, widzi przeogromną różnicę między rodziną w dawnych czasach i obecnie. Dawniej:

„Rodzina namaszczona sakramentalnym poświęceniem a strzeżona powagą surowego prawa, była stróżem świętego obyczaju i nieskazitelnosci sumienia. W takim składzie społeczeństwa pokój duszy i czystość serca były prawem i obyczajem — więc jaki duch wiał na świecie, takim oddychała dusza człowieka i odbijała się pogoda tego przyswajającego słońca w czystej pogodzie dusz chrześcijańskich i błogosławieni byli czystego serca, albowiem oni Boga oglądali"<sup>159</sup>. — **Dziś:**

„Wejrzyjcie tylko w rodziny? cóż tam znajdziecie innego jak swary i niesnaski, podejrzliwość i obmowy, zazdrość i fałsz! Bracia, czy to miłość?"<sup>160</sup>

Ks. Prusinowski stara się słowem z ambony wykazać zło, które zapanowało niepodzielnie nad światem. Te słowa jego świadczą, że pasterz troszczy się o całość rodziny polskiej. Jako wzór dawał ludziom rodziny święte, żyjące według praw Chrystusowych.

„Jeżeli to prawda, a któżby tego mógł zaprzeczyć, że cnoty domowe politycznego szczęścia gniazdem, toć doprawdy małżeństwo dzisiaj śmiercią. Nepomuceny do czasu rozerwane zasługują na to abym je wszystkim synom i synowym nieboszczki polecił do pobożnego naśladowania, iżby i z ich domów to samo spłynęło na towarzystwo nasze błogosławieństwo, którym się słusznie dom ich rodziców przed światem zaszczycił, zasłużył przed Bogiem"<sup>161</sup>.

Wzorowe życie rodzinne stawia ks. Prusinowski jako przykład pokoleniom wskazując: gdyby każda rodzina żyła cnotliwie, zdrowe byłoby całe społeczeństwo!

## 7. PRZYCZYNY UPADKU I ŚRODKI ZAPEWNIAJĄCE NIEPODLEGŁOŚĆ RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Powstanie listopadowe 1830 r. dowiodło najlepiej, że ogół społeczeństwa polskiego nie pogodził się z utratą niepodległości pań-

<sup>157</sup> Tamże, s. 109—110.

<sup>158</sup> Tamże, s. 127.

<sup>159</sup> Tamże, s. 262—263.

<sup>160</sup> Tamże, s. 531—532.

<sup>161</sup> Tamże, s. 108.

stwa. I chociaż powstanie to zostało krwawo stłumione, nie znikła w narodzie myśl o wskrzeszeniu Polski. Sposób w jaki należałoby do tego zmierzać był jedną z często dyskutowanych kwestii. W dyskusji tej nawiązywano również do przyczyn, które naród nasz doprowadziły do niewoli. Obydwa te problemy znalazły odbicie także w kaznodziejskiej spuściznie Prusinowskiego. Trzeba jednak zaznaczyć, że sprawy te poruszał raczej ubocznie i w sposób moralizatorski.

Najwięcej stosunkowo miejsca poświęca Prusinowski przyczynom rozbiorów Polski. Wprawdzie nie analizuje ich bliżej i upraszczając problem akcentuje tylko niektóre, ale robi to w sposób dość interesujący, bo całkiem podobnie jak Skarga, śmiało i otwarcie mówi o grzechach narodowych, które doprowadziły do upadku Rzeczypospolitej. A mógł mówić śmieiej, gdyż znał nie tylko przyczyny, ale przeżywał sam tragiczne skutki.

Ks. Prusinowski razem ze Skargą powtarza, iż klęski narodu są karą Bożą za grzechy i, chociaż w ostatnich dziesiątkach lat naród żył uczciwie, Bóg zsyła klęski na Polskę jako kary za grzechy praocjów naszych. Jako przykład podaje niedotrzymanie przysięgi danej Matce Najświętszej przez króla Jana Kazimierza. — Oto jego słowa:

„Znał się dobrze do grzechu ciężkiego król z narodem całym, bo kiedy dwieście lat temu z górą wrogi kraj najechały, uznał król, uznały stany przed Obrazem Częstochowskiej Królowej naszej, że to „dla jęczczenia w opresji ubogiego popółstwa oraczów od Boga swego sprawiedliwą karę w Królestwie Polskim różnymi plagami trapiącą wszystkich ponosili i zobowiązali się, iż po uczynionym pokoju starać się będzie król ze stanami Rzeczypospolitej usilnie, aby odtąd utrapione popółstwo uwolnione było od tak straszego okrucieństwa.

I oto za dni naszych stało się zadość pokucie i wypełniono ślub przed dwustu laty królów w obecności stanów uroczyste złożony, bo, jakem wam już powiedział, panowie i szlachta nie wezwani, nie zmuszani, bez nakazu ale z dobrej, świętej i czystej woli stanęli zgromadzeni w zamku królów naszych w Warszawie i przed Bogiem i światem, jak Polska szeroka i długa, ogłosili wolność dla chłopu polskiego, jako tutaj już jest pomiędzy nami od lat kilkunastu"<sup>162</sup>.

Ks. Prusinowski widział jeszcze inne przyczyny upadku. A są nimi: brak jedności i miłości wśród społeczeństwa, różnice klasowe i niesprawiedliwość względem najbiedniejszych, niedbalstwo, pycha, samolubstwo i niedotrzymanie obietnic.

W kazaniu zaś wygłoszonym na nabożeństwie za duszę Lelewela wylicza takie oto narodowe cierpienia:

„...Tam na ostatnich świata krańcach rozbici, gnani niedolą, poniewierani tulacze, banici nasi z dnia na dzień czekają, tęsknią, wołają —

<sup>162</sup> Tamże, s. 296.



wszędzie bez spoczynku, bez prawa, bez obywatelstwa mrą jedni po drugich, a grobami swymi jako pismem na szerokiej ziemi kreślą, wielki żal nasz, nieraz w rozpacz się rozdzierający”<sup>163</sup>.

A potem z powyższych słów wyciąga taki wniosek:

„...Wszystkie te bóle rodzi gniew Boży i kara Boża nad nami ciążyąca i toć to jest, co srożej pali jak ogień, że się czujemy, że się czuć powinniśmy pod kaźnią kary Bożej tak długo, póki po tym dniu karanian z Bożej łaski nie nastąpi wyzwolenie z upodlenia naszego. Cierpienia i upadki historyczne nie są przypadkami, ale wykonaniem kary, spełnieniem wyroku Tego, który życiem człowieka, losami narodów kieruje”<sup>164</sup>.

Czy wobec tego co cierpimy za ojców naszych, już dla nas nie ma pocieszenia i ratunku? Owszem, cierpienia, które Bóg nam zsyła należy przyjmować, ale trzeba, jak mówi — błaganie i prośbą wzruszyć gniew Boży do miłosierdzia nad umęczonym narodem:

„...Dlatego to nie potrafiliśmy dotąd ani przez politykę, ani przez rozum, ani patriotyzm, ani przez mądrość świata stłumić w sobie namiętności, usunąć swary, zawiści i nienawiści stronnnicze i osobiste, wyrzec się dorobnych nawet namiętności, dlatego błakaliśmy się po marzeniach niedorzecznych teorii, wiedli wśród nierządu wewnętrznego zacięte walki o czcze słowa, lub o widoki próżności, tracili czas drogi i siły umysłu i serca, bośmy nie w Bogu i nie dla Boga kochali ojczyznę, bośmy miłości ojczyzny nie pojmowali i nie praktykowali jako obowiązek cnoty religijnej. A religia tylko oświeci zbłąkane umysły, nauczy nas pokory, prawdziwej miłości do bliźniego, polegającej nie na nadętych wyrazach, ale na cichych i rzeczywistych uczynkach, religia da nam ducha zgody, gotowość poświęcenia uprzedzeń, „religia zyskała poszanowanie wszechstronne naszej godności u tych wszystkich, co dzisiaj, albo z podejrzywaniem, albo wręcz z nienawiścią patrzy na naszą wytrwałość w miłości ojczyzny, religia pozyskała nam Boga i wszystkich dobrych ludzi na ziemi”<sup>165</sup>.

Ksiądz Prusinowski zarzuca Polakom, że nie kochali ojczyzny, bo nie kochali jej w Bogu. Następnie przypomina Polsce jej rolę duchową w Europie:

„...Nam inne Bóg wskazuje drogi, chcąc przez nas nauczyć świat, jak uświęcić przez religię nie tylko własne sumienie, nie tylko ognisko domowe rodziny, ale sprawy narodu, ojczyzny i polityki ... — Bóg, religia Kościoła potrzebują nas i dlatego żyjemy, dlatego nie umiera w niewoli, ale rośnie a czyści się jako złoto w ogniu siła nasza z przestraszeniem nieprzyjaciół, a podziwieniem świata, z niewypowiedzianą dla nas otuchą. W naszym narodzie Bóg chce zbawić wschód od ciemnoty i zabobonu, a zachód od rozpusty umysłowej i wszeteczeństwa filozofii,

i dlatego postawił religijną oświatę, katolicki naród polski pomiędzy wschodnią schizmą a herezją Zachodu, i dlatego u nas co Polak to katolik, a co już katolik, to jako najpewniej jest Polak”<sup>166</sup>.

Jak zdaniem ks. Prusinowskiego, grzech był przyczyną upadku Polski, tak powrót do Boga zapewnia jej niepodległość.

W mowach żałobnych daje szereg budujących przykładów. Mówi z wielkim uznaniem o ludziach, którzy wszystkiego potrafili się wyrzec dla dobra ogólnego, dla sprawy narodu. Byli nimi Wodziński, Poniński, Potocki. Jeden był marszałkiem, inny senatorem, a każdy na swoim polu najofiarniej pracował dla ojczyzny. Sprawę narodową łączyli najściślej z Bogiem, i dlatego nawet wśród największych kryzysów nie załamywali się i nie poddawali zwątpieniu.

Gdyby wszyscy byli tak ofiarni i poświęcający się, wówczas Polska nie byłaby w kajdanach. — To była myśl ks. Prusinowskiego, której nie wypowiedział, ale która wyraźnie zaznacza się w każdym jego uwielbieniu dla tych ludzi, z zaparciem się siebie poświęcających i walczących dla Polski.

Podsumowując wrażenia, jakie odniosłem po przeczytaniu kazań ks. Prusinowskiego, chciałbym podkreślić to, co było najpiękniejszego w jego życiu i twórczości. Był on dobrym kapłanem, wybitnym kaznodzieją i wiernym synem Polski.

Dziś możemy się poszczycić, że Polska wydała tak wielkich synów, jakimi byli ks. Piotr Skarga i ks. Aleksy Prusinowski.

<sup>163</sup> Tamże, s. 308.

<sup>164</sup> Tamże.

<sup>165</sup> Tamże, s. 304—305.

<sup>166</sup> Tamże.